KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, ŚRODA 27 LISTOPADA 1929 R. Nr. 303.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranica 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Kronika polityczna.

WARSZAWA, 26.11 (AW). Marszałek Sejmu Daszyński, o którego wyjeździe donosiliśmy, powraca do Warszawy w niedzielę dnia 1 grudnia roku bieżącego.

WARSZAWA, 26.11 (AW). W kuluarach sejmowych dziś rano kursowała wiadomość, że przed zwołaniem Sejmu odbędzie się posiedzenie przewodniczących klubów.

WARSZAWA, 26.11 (AW). Posiedzenie nadzwyczajnej komisji sejmowej do zbadania dostaw podkładów kolejowych odbędzie się we czwartek, dn. 28 bm. o godz. 10.30 rano. Na posiedzeniu tem przewodniczący złoży ostateczne sprawozdanie.

WILNO, 26.11, (AW). Dziś przybyli tu inspektorowie armji gen. K. Sosnkowski oraz gen. Dreszer-Orlicz. Generałowie ci przybyli na skutek wezwania marsz. Piłsudskiego, celem wzięcia udziału w końcowej grze wojennej. Wyjazd marsz. Piłsudskiego spodziewany jest we czwartek lub w piątek.

Zapowiedź plebiscytu

W SPRAWIE REWIZJI KONSTYTUCJI

WARSZAWA, 26.11. W kołach politycznych utrzymują się uporczywie pogłoski o powziętej, jakoby, decyzji kierowniczych kół B. B. rozwiązania konfliktu konstytucyjnego za pomocą plebiscytu.

Według tych pogłosek rząd ma w grudniu przedstawić Sejmowi swój projekt rewizji konstytucji. Gdyby ta „ostatnia próba" skończyła się niepowodzeniem, sprawa ma być poddana plebiscytowi całej ludności. Plebiscyt taki miałby się odbyć z końcem marca.

Niewyjaśnioną stroną tych pogłosek jest forma prawna, w jaką byłby ubrany taki plebiscyt, nieprzewidziany przez obowiązującą konstytucję.

Sprawa utworzenia

MIN. KULTURY I SZTUKI.

WARSZAWA, 26.11 (Tel. wł.). Sfery decydujące zastanawiają się nad kwestją utworzenia Ministerstwa kultury i sztuki. Nowe Ministerstwo objęłoby agendy departamentu kultury i sztuki w Min. oświecenia.

POINCARE

POWRÓCIŁ DO ZDROWIA.

PARYŻ, 26.11 (Pat). Biuletyn lekarski o stanie zdrowia Poincarego zaznacza, że Poincare został zupełnie wyleczony i będzie mógł powrócić do swoich zwykłych zajęć i pracować z tą samą aktywnością, co dawniej.

DYMISJA

GABINETU BELGIJSKIEGO.

BRUKSELA, 26.11 (Pat). Prezes rady ministrów Jaspar doręczył królowi prośbę o dymisję całego gabinetu. Król dymisję przyjął.

HOŁD PAMIĘCI

ojca zwycięstwa.

WARSZAWA, 26.11. (PAT). P. prezes Rady ministrów dr. Świtalski wysłał do prezesa Rady ministrów Francji, Tardieu'a, depeszę treści następującej:

Do J. E. Prezesa Rady Ministrów, Tardieu'a, Paryż. Głęboko wzruszony zgonem wielkiego męża, który dobrze zasłużył się ojczyźnie i całej ludzkości, proszę W. E. o przyjęcie wyrazów mego najserdeczniejszego współczucia.

PARYŻ, 26.11. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu przewodniczący oddał hołd pamięci Clemenceau'a.

Następnie zabrał głos premjer Tardieu, który podkreślił decydującą rolę, jaką odegrał Clemenceau w tragicznych godzinach wojny, walcząc następnie w Wersalu o pokój, który chciał widzieć sprawiedliwym i trwałym, o odszkodowanie za zniszczenie Francji i przyszłe bezpieczeństwo.

Clemenceau — zaznaczył mówca — zdziałał dla Francji więcej, niż mógłby zdziałać inny.

Senat uchwalił oba przemówienia rozplakatować. Na znak żałoby posiedzenie zostało zamknięte.

PARYŻ, 26.11 (Pat). Otwierając posiedzenie akademji medycyny prezes Quenu przypomniał, że Clemenceau pochodził z rodziny lekarskiej i sam był z zawodu lekarzem, poczem wygłosił gorącą pochwałę zmarłego.

OŻYWIENIE W SEJMIE.

Narady klubów poselskich.

WARSZAWA, 26.11. (Tel. wł.). Dziś przed południem w gmachu sejmowym zjawiło się wielu posłów albowiem o godzinie 11 rozpoczęły się obrady Rady naczelnej stronnictwa chłopskiego. Na obrady, którym przewodniczy poseł Waleron zjechało około 200 delegatów. Tematem dyskusji ma być niemal wyłącznie obecna sytuacja polityczna.

Zjechali się również bardzo licznie ukraińcy i białorusini, którzy odbywają wspólne narady i tu tematem narad jest sytuacja polityczna oraz omówienie szeregu spraw na wypadek, jeżeli Sejm będzie obradował w czasie mającej się rozpocząć 5 grudnia sesji.

Stronnictwo chłopskie obradowało przez cały dzień. Powzięto uchwałę, wyrażającą absolutorjum zarządowi klubu za jego taktykę opozycyjną w stosunku do Rządu.

Obradował również klub senacki B. B. Sen. Roman omawiał sytuację polityczną, a sen. Boguszewski mówił o potrzebach rolnictwa.

WIEC PROTESTACYJNY

przeciw ograniczeniu wolności słowa.

WARSZAWA, 26.11 (Tel. wł.). W sali Muzeum przemysłu i handlu o godz. 8 wiecz. **odbył się imponujący wiec w sprawie wolności słowa. Na wiec przybyło około 2000 osób.**

Odczytane na wstępie pisma B. Limanowskiego i Świętochowskiego powitano entuzjastycznemi oklaskami. Następnie przyjęto bardzo życzliwie przemówienia mówców, w końcu zaś uchwalono rezolucję, **protestującą przeciw represjom prasowym.**

Wojna sowiecko-chińska

a pakt Kelloga.

MOSKWA, 26.11. (PAT). Jak już donosiła prasa, **oddziały czerwonej armji stoczyły większą bitwę z wojskami chińskiemi** na wschód od stacji Mandżulin i po rozbiciu przeciwnika posunęły się przeszło o 100 km. w głąb chińskiego terytorjum.

Zajęte miejscowości utrzymane są w rękach czerwonej armji dotychczas.

Według otrzymanych dotychczas wiadomości z Tokjo, **ambasadorowie japoński, angielski i francuski zamierzają w związku z ostatniemi wydarzeniami na froncie sowiecko-chińskim złożyć obu wojującym stronom ostrzeżenie**, stwierdzające, że mocarstwa, które podpisały pakt Kelloga, **nie mogą pozostać obojętnemi wobec faktu wojny, naruszającego pakt Kelloga** i przynoszącego poważne straty kolei wschodnio-chińskiej.

LONDYN, 26.11 (Pat). Według ostatnich wiadomości, otrzymanych przez koła miarodajne Anglji z Chin Północnych Mandżurji, Chińczycy w dalszym ciągu cofają się przed wojskami sowieckiemi. Miasto Hailar zostało ewakuowane. Co do wojny cywilnej, potwierdza się wiadomość, że rząd chiński wierzy, iż ostateczne rozbicie Kuo-Mi-Chun przez armję nankińską jest tylko kwestją dnia.

Ubolewanie Litwinowa

z powodu zajść w Kijowie.

MOSKWA, 26.11. (PAT). W dniu dzisiejszym o godzinie 4 popołudniu pełniący obowiązki komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Litwinow przyjął posła polskiego w Moskwie Stanisława Parka, któremu wyraził ubolewanie z powodu incydentów, jakie miały miejsce przed konsulatami polskiemi w Charkowie i Kijowie.

Jednocześnie Litwinow zapewnił posła Patka, że **figura, spalona podczas manifestacyj kijowskich, nie była podobizną marszałka Piłsudskiego.**

Za rozbicie szyb w konsulacie kijowskim władze sowieckie dały już satysfakcje na miejscu naszemu konsulatowi.

Zwycięstwo

LISTY NARODOWEJ.

WARSZAWA, 26.11 (Tel. wł.) Dziś odbyły się wybory do akademickiej „Bratniej Pomocy". Oddano przeszło 6 tys. głosów. Do godz. 10 wieczorem obliczono około 3 tys. gł. Z tego na listę młodzieży narodowej padło 2.200 gł., na listę nr. 2 (Odrodzenie) 240 gł., na listę nr. 3 (sanacja) 510 gł.

Rozłam w P. P. S.

WARSZAWA, 26.11. Z krakowskiej organizacji PPS wystąpili b. poseł dr. Bobrowski, b. poseł Kunicki oraz b. poseł Klemensiewicz. Zasilą oni szeregi sanacyjnej PPS frakcji rewolucyjnej.

Również z PPS wystąpił i przeszedł do PPS frakcji rewolucyjnej niejaki Wł. Szmidt, wiceburmistrz Zduńskiej Woli.

Min. Składkowski

O ROZWOJU SAMORZĄDÓW.

WARSZAWA, 26.11. P. minister spraw wewn., gen. Składkowski, wygłosił w Łodzi odczyt o pracach samorządowych w Polsce. W odpowiedzi na głosy krytyczne pism opozycyjnych o rozwiązywaniu rad gminnych i wprowadzeniu rządów komisarskich, p. minister dowodził, że obecnie na 13.294 gmin miejskich jest 74, w których rządzą komisarze, w 608 miastach niewydzielonych 25, w 41 miastach wydzielonych 5.

Zestawiając bilans prac dokonanych przez samorządy polskie od czasu odzyskania niepodległości, p. minister dowodził, że z ogólnej sumy tych prac przez pierwsze 8 lat dokonano 52 procent, w ostatnich zaś trzech latach 48 procent, przyczem przedstawił cyfry prac wykończonych i niewykończonych.

Wedle obliczeń p. ministra Składkowskiego wartość inwestycyj komunalnych wykończonych w ostatniem trzechleciu wynosi 510.239.000 zł., a niewykończonych 236.471.000 zł.

Następnie p. minister omawiał inwestycje, dokonane w poszczególnych działach gospodarki samorządowej, uwzględniając obszerniej inwestycje szkolne.

W sobotę 30 b. m.

ODCZYT MIN. BOERNERA W KATOWICACH.

WARSZAWA, 26.11 (AW). Jak się dowiaduje „Ajencja Wschodnia", minister poczt i telegrafów płk. Boerner wygłosi odczyt w Katowicach nie — jak było zapowiedziane — w niedzielę dnia 1 grudnia r. b., lecz w sobotę 30 bm. o godz. 5 popołudniu. P. minister przybędzie do Katowic w sobotę bezpośrednio przed odczytem.

Skandal erotyczny

LEKARZA W SIERADZU.

W Sieradzu wielkie poruszenie wywołało aresztowanie popularnego miejscowego lekarza dr. Mirona Eliasberga, które nastąpiło w wyniku dłuższych dochodzeń policyjnych przeprowadzonych na skutek doniesienia, iż dr. Eliasberg zwabia do swego mieszkania nieletnie dziewczęta i uprawia z niemi czyny lubieżne. Policja ustaliła, iż od pewnego czasu istotnie popełnił dr. Eliasberg szeregu przestępstw natury erotycznej. Kilka jego ofiar, przesłuchiwanych przez władze, dostarczyło konkretnych dowodów winy dr. Eliasberga, wobec czego postanowiono ostatecznie uwięzić go.

PRZEGLĄD PRASY.

Sejm — 30 listopada.

Profesor uniwersytetu krakowskiego Wł. Konopczyński zamieszcza w prasie następujące charakterystyczne wywody:

Im bliżej wznowienia sesji sejmowej, tem łatwiej powstają w pewnych kołach „wątpliwości konstytucyjne". Już nie w kołach sanacyjnych, bo te wyzbyły się w stosunku do Sejmu wszelkich skrupułów, ale wśród żywiołów skłonnych do chowania głowy w piasku i unikania tą drogą jawnych niebezpieczeństw. Otóż jedną z pozornych wątpliwości, przebłyskujących tu i ówdzie w prasie, należy zawczasu rozwiązać.

Sejm powinien się zebrać 30 listopada, a nie 5 grudnia.

Według konstytucji poprawionej latem 1926 r. pod auspicjami Marszałka Piłsudskiego, odroczenie sesji sejmowej wymaga zgody Sejmu, jeżeli przerwa ma trwać dłużej, niż 30 dni. „Przerwa" oznacza odstęp czasu od posiedzenia do posiedzenia. Sejm wprawdzie z ważnych powodów, ale bądź co bądź dobrowolnie zrezygnował z odbycia posiedzenia 31 października; skoro Prezydent na tamten dzień sesję wyznaczył, ma prawo od tej daty rachować miesiąc odroczenia. Ale nie od 5 listopada.

Jeżeli chciano sobie lub posłom dać czas do namysłu do 5 grudnia, to należało przysłać Pana Premjera na ul. Wiejską o godzinę później i odroczyć posiedzenie już rozpoczęte. Skoro postąpiono inaczej, termin trzydziestodniowy upłynie od poprzedniego zwołanego posiedzenia, tj. od 31 października do 30 listopada.

A może ktoś żywi wątpliwość, czy Rząd uszanuje ten termin i czy nie zechce obstawać przy dniu 5 grudnia? Na to odpowiedź prosta. Rząd w danej sprawie nie ma nic do powiedzenia. Według poprawionej konstytucji „Prezydent Rzplitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat". Czego nie zamknięto, tego nie można otworzyć.

Sesja jest otwartą i marszałek Sejmu z ważnych powodów polityczno - gospodarczych powinien ją wznowić 30 listopada.

Jak „ojciec zwycięstwa" przyjął swoje „dzieci".

Cała namiętna miłość do Francji Jerzego Clemenceau znajdowała najpełniejszy wyraz w poczuciu, że trzeba walczyć z Niemcami. Nie mógł im wybaczyć klęski 1871 r., nie mógł przeboleć utraty Alzacji i Lotaryngji. Wybuch wielkiej wojny był dla niego zapowiedzią, że dokona się sprawiedliwość dziejowa, był ziszczeniem się pragnień od tylu lat chowanych na dnie gorącego serca.

Gdy Francja przeżyła się w krwawem zmaganiu się z wrogiem odwiecznym, „stary tygrys", pogromca gabinetów, postrach przeciwników politycznych, czynił wszystko, aby ojczyźnie swej zapewnić zwycięstwo. Był twardy, nieubłagany, i bezwzględny, wykonywał władzę iście dyktatorską. Równocześnie nieoczekiwanie zjawiał się na froncie, w najgoretszych chwilach walki, wśród gwizdu kul, huku pękających granatów rozmawiał z żołnierzami, pocieszał, zachęcał. Był ojcem zwycięstwa.

Pamiętają to dobrze żołnierze i 11 listopada, w rocznicę zawieszenia broni, zawsze przychodzili do skromnego dworku wielkiego wandejczyka, aby mu złożyć hołd swój i dowody miłości, aby podzielić się z nim radością zwycięstwa i żalem, że nie zostało ono należycie — ich zdaniem — wyzyskane.

Tak było i w tym roku. Wieczorem 11-go listopada zapukało do drzwi prezydenta trzech niesamowitych gości. Niesamowitych tem, że nie byli to ludzie, ale strzępy ludzkie, okaleczałe i straszne w swej grozie. Jeden, poruszający się jak automat na dwóch protezach, podpierał się kijami. Nogi jego pozostały na stacji opatrunkowej na Fille - Morte, dokąd przyniósł je, wiszące na strzępach ubrania i skóry.

Drugi szedł na kulach. Wybuch szrapnela podczas ognia przygotowawczego poraził go. Odtąd wlecze on przez życie martwy ciężar połowy swego ciała.

Trzeci jest bez ręki. Stracił ją w Argonnach.

Trzej inwalidzi są widocznie wzruszeni. Odeszli od oficjalnych uroczystości pod Łukiem tryumfalnym, od pochodów i defilad, aby zobaczyć „ojca". Nie wiedzą, że widzą go po raz ostatni. Starają się stąpać cicho, aby nie zakłócić dostojnego spokoju sanktuarium, gdzie przebywa ten, który Francję powiódł do zwycięstwa. Ale przykry stuk drewnianych kul nieznośnie rozlega się po całym domu. U jednych drzwi rozchyla się kotara. Na progu staje tak dobrze znana postać. Bezwiednie, automatycznie niemal wyprężają się trzy postacie żołnierskie. Na baczność!

Jeden z oficerów wysuwa się naprzód. Chce mówić. Długo przygotowywał to przemówienie. Aby w niem zgodnie z rzeczywistością oddać przepełniające serce uczucia. Całą miłość gorącą i cześć i podziw. Ale już wyciąga się ręka w wymownym geście. Ręka ta mówi; „Wiem! wiem wszystko!"

I rzeczywiście, wie stary tygrys, jakie myśli skierowały do niego w ten dzień pamiątkowy tych trzech synów zwycięstwa.

— Jest dla nas zaszczytem i radością, panie prezydencie, padają pierwsze słowa...

— Jest dla mnie zaszczytem i smutkiem — odpowiada starzec. — Usiłowaliśmy wspólnie dokonać rzeczy wielkiej. Nie powiodło się nam. Nie jest to waszą winą. Zrobiliście wszystko, czego od was żądano. Ale inni... nie spełnili swego obowiązku.

Dla Jerzego Clemenceau smutkiem jest, że wojna zakończyć się ma... zapomnieniem, darowaniem win. Że nie mają być pomszczeni ci wszyscy, których skrzywdziła, że ci nieszczęśni kalecy mają sobie iść precz, aby nie razić oczu ludzi zdrowych i silnych, że umarli, nieznani żołnierze mają zadowolić się wieńcami raz do roku i obojętnem, oficjalnem zdjęciem kapelusza.

W przyćmionym pokoju stoi cztérech mężczyzn, pogrążonych w myślach posępnych. Pierwszy otrząsa się z zadumy prezydent i, tonem zdecydowanym, wyrzuca słowa, które byłyby niemal brutalne, gdyby w nich nie brzmiała nuta ojcowskiej czułości:

— Moje kochane dzieci, może otrzymacie nagrodę w życiu przyszłem. Nie jestem tego pewien. W każdym razie nie oczekujcie nagrody od ludzi. Szukajcie jej w sobie samych. Jestem przekonany, że ją znajdziecie.

Składamy serdeczne i szczere podziękowanie Przewielebnemu ks. Prałatowi Goli, Szanownej Dyrekcji Tow. Sosnowieckiego, Szanownemu Zarządowi kop. „Niwka", JWPP. dr. Rajsowi, dr. Krupińskiemu, dr. Zahorskiemu, p. Jagodzińskiemu, zacnym kolegom zmarłego, którzy nieśli pomoc w czasie choroby, krewnym i znajomym, oraz wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę mężowi i ojcu naszemu

Ś. p. STANISŁAWOWI CHRZANOWSKIEMU

Zeznania mandolinistek płockich

o „objawieniach" Kowalskiego.

WARSZAWA, 26.11. — Dzisiejsze posiedzenie Sądu apelacyjnego w sprawie „arcybiskupa" Kowalskiego rozpoczęło się o godzinie 10 rano.

Wczorajszy cały dzień upłynął na drobiazgowem odczytywaniu aktów sprawy.

Dzisiaj pierwszy przy drzwiach zamkniętych zeznaje ks. Modrzejowski, b. duchowny marjawicki, a obecnie nawrócony kapłan katolicki.

Zeznanie ks. Modrzejewskiego trwało przeszło pół godziny. Po wyjściu z sali sądowej odjeżdża do swojej parafji.

Zkolei zeznawała Osinowa, wreszcie wezwano córkę jej Marję, b. mandolinistkę. Zeznanie jej zawarte w publicznie odczytanem w Płocku akcie oskarżenia przedstawia się następująco:

— W roku 1922, kiedy miała lat 12, przyjechała z Rosji z matką i rodzeństwem. Wszyscy byli wtedy w bardzo ciężkiem położeniu materjalnem. Za protekcją umieszczono ją w szkole marjawickiej, w Płocku.

Pierwszy rok chodziła do szkoły, mieszkając u matki, a następnie na propozycję biskupa Feldmana zgodziła się zostać na stałe w internacie.

Marajwici z dziewcząt utworzyli trupę, która z tańcami i piosenkami, a także przedstawieniami marjawickiemi objeżdżała parafje, co przełożeni marjawici nazywali apostołowaniem i nawracaniem. Tak wożono je od wsi do wsi. Przedstawień było przeszło 100. Potem zaczęto uczyć dziewczęta gry na mnadolinach.

Zimą 1926 r. wieczorem pewnego dnia przełożona Izabela Wiłucka zawołała kilka dziewcząt do Kowalskiego. Wszystkie były ubrane w stroje łowickie. I gdy weszły do pokoju „arcybiskupa" leżał on rozebrany w łóżku. Razem z mandolinistkami zostały wezwane siostry zakonne o imionach: Miłość, Klementyna, Salezja i Rafaela. Siostry razem z przełożoną posiadały naokoło Kowalskiego jedne na jego łóżku u nóg, inne na stołeczkach. Dziewczynki usadowione zostały na podłodze i na wezwanie Kowalskiego zaczęły grać na mandolinach.

Po pierwszej melodji Kowalski oznajmił dziewczynkom, że w czasie muzyki miał „objawienia" z nieba, aby mandolinistki połączyć z niebem przez pocałunek... Podczas tych pocałunków przyniesiono wino, pierniki i owoce. Kowalski napół leżący w łóżku rozlewał wino w kieliche a potem kazał się zbliżać po kolei do siebie i każdą mandolinistkę obcałowywał i obściskiwał.

Kiedy Kowalski ściskał siostrę Salezję, siostra Klementyna patrzyła na to z zazdrością, jak się wyraził sam Kowalski i dlatego powiedział: „Zazdrościsz, to chodź i ty".

Mandolinistki chodziły często do Kowalskiego, a nieraz prawie codzień. Widziała na własne oczy, jak niektóre z dziewczynek wychodziły wieczorem o godzinie 10 lub 11 na całą noc do Kowalskiego, powracały dopiero rano, a kiedy pytano je, gdzie tak długo bawiły, mówiły, że na „adoracji nocnej".

W klasztorze powszechnie wiedziano, że takie odpowiedzi znaczą, całonocne przebywanie w pokoju Kowalskiego.

Raz, kiedy dziewczynki tańczyły w sukienkach specjalnie uszytych, obcisłych i kusych, bracia zakonnicy chcieli zobaczyć te tańce, lecz Kowalski powiedział, że kijów im dać, a nie patrzeć na tańczące mandolinistki.

Po 20-minutowem zeznaniu Osinówna cała w ponsach wychodzi z sali sądowej.

W dalszym ciągu rozprawa trwa.

Obawa rządu sowieckiego

przed powstaniem na Ukrainie.

RYGA, 26.11. — Prasa sowiecka zamieszcza obszerne artykuły o wykrytym ostatnio spisku przeciwko sowietom na Ukrainie sowieckiej.

„Prawda" i „Izwiestja" zaznaczają, że Ukraina zawsze była najbardziej niespokojnym krajem w związku sowieckim, co należy tłomaczyć zamiarem państw imperjalistycznych oderwania Ukrainy od Z. S. S. R. i stworzenia niepodległego państwa pod protektoratem imperjalistów.

„Komunist" podaje ciekawe szczegóły o ruchu antysowieckim na Ukrainie.

W r. 1922 ukraińskie elementy niepodległościowe stworzyły tajną organizację pod nazwą „Bractwo Państwowości Ukraińskiej".

Organizacja ta według „Komunista" kierowała antysowieckim ruchem ukraińskim. W roku zaś 1925 ze względu na rozszerzenie wpływów założono szerszą organizację pod nazwą: „Związek wyzwolenia Ukrainy".

Oprócz tych organizacyj istniał również „Związek ukraińskiej młodzieży", składający się ze studentów na wyższych uczelniach sowieckich.

„Komunist" zaznacza, że po wykryciu przez G. P. U. spisku ukraińskiego, należy z całą bezwzględnością wytępić kontrewolucję ukraińską.

Pismo nawołuje wszystkich oddanych komunizmowi obywateli do pomagania G. P. U. w wykryciu ukraińskich organizacyj niepodległościowych na prowincji.

Morderca z Düsseldorfu

jest blondynem w okularach.

BERLIN, 26.11. Donoszą z Dusseldorfu, że policja kryminalna wpadła nareszcie na ślad krwawego wampira z Dusseldorfu, który popełnił w tajemniczych okolicznościach dwadzieścia kilka morderstw.

Dwuch młodych ludzi zgłosiło się do policji, oświadczając, że w dniu zamordowania Marji Hahn widzieli ją w pewnym lokalu rozrywkowym w towarzystwie mężczyzny, którego rysopis podali. Ma on blond włosy i na oczach rogowe okulary.

Ponieważ wycieczkowicze dokonali zdjęć fotograficznych władze śledcze przypuszczają, że na fotografjach znajduje się również podobizna krwawego mordercy.

Władze zwróciły się do ludności z prośbą, aby właściciele fotografji zgłaszali się do policji.

Władze śledcze przypuszczają, że zeznania dwóch młodzieńców przyczynią się do odnalezienia tajemniczego zbrodniarza.

Z przedziału pierwszej klasy

w ramiona policji.

KIELCE, 26.11. — W związku z likwidacją jaczejki komunistycznej w Skarżysku, dowiedziała się policja, że do Kielc zapowiedział swe przybycie jeden z członków centralnego komitetu komunistycznej partji Polski.

Wczoraj dyżurujący na dworcu policjant zauważył wysiadającego z przedziału 1 klasy 25-letniego eleganckiego pana, którego rysopis zgadzał się z rysopisem posiadanym przez policję. Wobec tego jegomościa tego aresztowano.

W krzyżowym ogniu pytań, aresztowany przyznał się, że jest delegatem centralnego komitetu K. P. P. i nosi pseudonim Ryszard. Nazwiska swego nie chciał wyjawić.

Policja twierdzi, że jest to jeden z wybitnych przywódców komunistycznych.

Zwycięstwo i porażka „Tygrysa".

Przedruk wzbroniony!!!

WSTĘPNY ARTYKUŁ JERZEGO CLEMENCEAU. — ALBO MINISTER. ALBO ZDRAJCA STANU. — JESIEŃ 1917 R. — DYKTATURA, SIĘGAJĄCA DO OKOPÓW. — NIESŁYCHANY TRYUMF. — „NIEMA MNIE W DOMU".

Zgon Jerzego Clemenceau, znakomitego męża stanu i jednego z najtęższych charakterem polityka i działacza współczesnego, wydobył z niedalekiej przeszłości na światło dzienne wspomnień i oceny krytycznej poszczególne fakty i etapy niesłychanie płodnej działalności „Tygrysa". Fascynująca postać, jaką był Clemenceau, tak dla swych cech charakteru, jak i umysłu, imponowała i imponować będzie nietylko współczesnym, ale i potomnym. W perspektywie pewnego oddalenia historyczne zasługi Clemenceau nietylko nie zbledną, lecz uwypuklą się jeszcze bardziej.

Red.

Pierwszem dobrem powszechnem, jakie pada ofiarą każdej wojny jest wolność. Jednocześnie z mobilizacją armji przeprowadza się mobilizację cenzorów, nakłada się prasie kaganiec i zakuwa swobodę słów w kajdany.

To samo było we Francji. Począwszy od 1 sierpnia 1914 r. cała prasa francuska, włącznie od organów radykalnie lewicowych, stała się głosicielką komunikatów urzędowych, powtarzającą to, co jej nadesłano, w przeświadczeniu, że wszelka krytyka postanowień władz byłaby czynem niepatrjotycznym.

Tylko jedno jedyne pismo nie dało sobie założyć knebla cenzury i prowadziło bezustanną, buntowniczą walkę z jej zakazami. Było to pismo Jerzego Clemenceau „L'Homme Libre" („Wolny Człowiek"). Ci Francuzi, którzy chcieli się dowiedzieć chociaż trochę prawdy o wojnie, szukali jej w „Wolnym Człowieku".

Przypominam sobie pewien wstępny artykuł Clemenceau w jego dzienniku. Niemcy posuwali się zwycięskim marszem w głąb Francji. Biuletyny urzędowe starały się przedstawić prawdę możliwie mętnie. Pomimo to w jednym z komunikatów sztabu generalnego wspomniano przelotnie o bitwie nad Sommą. Jednocześnie Millerand, który był wtedy ministrem wojny, zapewnił opinję publiczną, że jest z przebiegu wypadków na froncie najzupełniej zadowolony i że niema podstawy do żadnych obaw.

Jeden tylko Clemenceau był zdania, że jest podstawa do obaw. Jego artykuł nosił tytuł **„Nad Sommą!!!"** z trzema wykrzyknikami. Komunikat oficjalny stwierdza, że nad Sommą trwa bitwa — pisał w tym artykule „Tygrys". — Ten, na kogo komunikat ten nie podziałał jak uderzenie batem w twarz, musi być skończonym kretynem. Tak, kretynem albo człowiekiem, który nie ma zielonego pojęcia o geografji Francji. Rządowi chyba się zdaje, iż my, obywatele, straciliśmy pamięć w ciągu kilku tygodni od wybuchu wojny, zapomnieliśmy, gdzie leży Somma. Czyżby pan minister wojny, który zapewnia całą Francję, iż jest zadowolony z przebiegu akcji na froncie, miał nas za kompletnych idjotów? Pytam pana Milleranda, jak się to mogło stać, że bitwa z Niemcami rozgrywa się już nad Sommą"...

Takie i podobne artykuły pisywał Clemenceau dzień w dzień w swoim „L'Homme Libre": gabinet Vivianiego nie wiedział, co przeciwko niemu przedsięwziąć. Nikt nie miał ochoty zmierzyć się z „Tygrysem", który napełniał wszystkich zabobonną trwogą, ale z drugiej strony nie uchodziło, żeby on jeden jedyny miał przywilej wolności słowa.

„Trzeba mu oddać całą władzę — albo trzeba go rozstrzelać" — wyraził się o Clemenceau „L'Intransigeant", streszczając swoje wywody w krótkiej formule: „Conseil des Ministres ou Conseil de Guerre" — Mianować Clemenceau premjerem, albo oddać go, na podstawie praw wyjątkowych pod sąd wojenny).

Wtedy jeszcze nikt nie mógł się zdobyć na decyzję mianowania Clemenceau ministrem, ale było również nie do pomyślenia, aby 75-letniego człowieka, którego wojna uczyniła najpopularniejsza **osobistością we** Francji, postawić przed sąd wojenny. Wybrano drogę pośrednią. Przydzielono mianowicie niesfornemu pismu jednego z najlepszych cenzorów, odznaczającego się dyplomatyczną zręcznością, w nadziei, że uda mu się z „Tygrysem" dojść do ładu. Ale „Tygrys" wyszczerzył tylko zęby i pokazał pazury. Kolejny numer dziennika przyniósł następujące oznajmienie: „Jeżeli cenzura skreśli który z moich artykułów, poślę go moim czytelnikom pocztą; jeżeli i listy ulegną konfiskacie, będę je roznosił osobiście".

Ale cenzor nic sobie z tych gróźb nie robił i czynił co do niego należało. Wtedy Clemenceau zmienił nazwę swego pisma i z „Wolnego Człowieka" przechrzcił je na „Człowieka w kajdanach" (L'Homme Enchaîné).

Przez trzy lata Clemenceau obchodził sprytnie cenzurę i krytykował generałów, intendentów, ministrów, Poincare'go, a nawet samego prezydenta. On jeden posiadał zaufanie czytelników. W miarę jak położenie stawało się coraz groźniejsze, oczy wszystkich Francuzów zwracały się ku niemu. On był jedyną nadzieją kraju. Znalazło to swój wyraz w tem, że senat wybrał go na przewodniczącego komisji wojennej.

Jesień 1917 roku! Francuzi wytężali ostatnie siły! W sprzymierzonej Rosji doszli do władzy bolszewicy. Rosyjski front załamał się, co dało możność państwom centralnym rzucenia na front zachodni wszystkich swoich sił.

I znów w tej krytycznej chwili oczy wszystkich Francuzów zwróciły się na Clemenceau. Prezydent republiki, zapominając o wszelkich urazach osobistych, powołał go do rządu. Francja stawiała wszystko na tę ostatnią kartę. Wiedziano, że „Tygrys" zaprowadzi bezwzględną dyktaturę, ale nie było innego wyjścia. Francja nie posiadała drugiego człowieka o tak nieugiętej woli i żelaznej energji.

Clemenceau nie spodziewał się takiego obrotu rzeczy. Z pałacu prezydenta udał się wprost do swego lekarza i zapytał go, czy może liczyć na rok lub dwa życia, gdyż w przeciwnym razie nie miałoby sensu brać na siebie w krytycznej chwili tak straszliwej odpowiedzialności. Gdy lekarz odpowiedział twierdząco, Clemenceau kazał mu zapisać dawkę silnej trucizny na wypadek niepowodzenia i oznajmił Poincare'mu, że nominację przyjmuje.

I wziął na swe barki 77-letniego starca ciężar rządów. „Odmłodzę ich wszystkich" — powiedział ten starzec, który szydził z wieku, o generałach, których uważał za powolnych i niedołęgów.

Utworzył gabinet z bezbarwnych osobistości, których nazwiska utonęły w niepamięci. Gustaw Herve, drugie enfantterrible prasy francuskiej, nazwał tych ministrów w swojem piśmie „La Victoire" „pisarczykami Clemenceau". I rzeczywiście grali oni w gabinecie „Tygrysa" rolę statystów i wykonawców jego żelaznej woli. Clemenceau nie uważał za konieczne zwracać się do nich w ważnych kwestjach, zwłaszcza gdy dotyczyły one wojny. Obawiał się gadulstwa swoich własnych ministrów. Z właściwą sobie złośliwą ironją mawiał później, że zdemokratyzował we Francji ideę rządu, wykazawszy, że aby móc być ministrem nie potrzeba posiadać żadnych specjalnych uzdolnień.

O roli Clemenceau w czasie wojny pisze się coraz więcej. W uroczystych mowach, jakie po zwycięstwie rozbrzmiewały w całej Francji, sławiono go jako wybawcę kraju, jako człowieka, który natchnął kraj nowemi siłami i poprowadził go do zwycięstwa. Nadano mu pochlebny przydomek „le pere de la victoire" — **„ojciec zwycięstwa"**.

Niewątpliwie zdziałał on cuda energji. W duszy tego zahartowanego w walkach człowieka kryło się źródło niewyczerpanej siły. Swoją osobistą dyktaturę narzucił nietylko krajowi, ale i walczącej na froncie armji. Kazał aresztować przeciwników i nie oszczędził nawet takich popularnych osobistości, jak byłego szefa rządu Caillaux i ministra spraw wewnętrznych Malvy'ego. Cenzurę, którą dopiero co sam tak wściekle zwalczał, uczynił surowszą niż kiedykolwiek. „Człowiek w pętach" przyszedł do władzy po to, żeby zakneblować usta swym kolegom po piórze i zakuć ich niemiłosiernie w pęta.

Objeżdżał niezmordowanie front, wygłaszał krzepiące przemowy i dodawał żołnierzom odwagi w najdalej wysuniętych okopach, wśród największego ognia. Uznawszy generała Joffre'a, głównodowodzącego armij sprzymierzonych, za zbyt powolnego i niezdecydowanego, zastąpił go przez **generała Focha.** Dalej przedsięwziął gruntowne oczyszczenie sztabu generalnego i narzucił swoją dyktaturę nawet Anglikom i Amerykanom. Wszyscy znosili cierpliwie jego tyranję, nikomu nie przyszło do głowy protestować. Prawdziwa siła zaimponowała i ujarzmiła.

Głośny pisarz i przywódca nacjonalistów, Maurycy Barres, napisał, że Francja musi wznieść swemu wybawcy na wszystkich placach złote posągi.

Jeżeli tego nie uczyniła, to tylko dlatego, że wszystko złoto pochłonęły koszty wojny. Kiedy w dzień zawieszenia broni, przy biciu z armat, oznajmiono w parlamencie o zwycięstwie, deputowani przygotowali Clemenceau taką owację, jaka nigdy jeszcze nie rozbrzmiewała w murach Burbonów.

Nazwisko „ojca zwycięstwa" było na wszystkich ustach. Wszystkie miasta, związki, korporacje słały do niego delegacje hołdownicze. Kilkadziesiąt miast mianowało go swoim obywatelem honorowym, a Akademja francuska swoim członkiem, pomimo, że Clemenceau wykręcił się nawet od tradycyjnej mowy inauguracyjnej i nie uhonorował świetnej instytucji, o której marzyło naprożno tylu uczonych i artystów.

Przeszło półtora roku brzmiały hymny pochwalne na cześć Clemenceau. Ale nie wszystkie pochwały były szczere. Za niejednem szumnem słowem kryła się stłumiona nieprzyjaźń. Okazało się to przy wyborach na prezydenta. Mogło się zdawać, że jedynym godnym kandydatem na to najwyższe stanowisko był Clemenceau. On sam był przekonany, że zostanie wybrany. Ale los miał zadać jego dumie ciężką próbę.

Clemenceau napełniał wszystkich wybitnych francuskich mężów stanu instynktownym strachem. Posiał naokoło siebie zbyt dużo nienawiści i zbyt nielitościwie dał się wszystkim we znaki swoją władzą. Obawiano się jego siedmioletniej dyktatury w pałacu Elizejskim. Z małemi wyjątkami prezydenci francuscy byli dotąd bezbarwnemi osobistościami, dekoracyjnemi figurami, które nie odgrywały w rządach żadnej decydującej roli. Z góry było wiadomo, że Clemenceau takiej roli nie odegra, że nie będzie prezydentem a dyktatorem.

Za plecami dyktatora uknuto na niego spisek. Główną sprężyną spisku był Briand. Jako kontr-kandydata postawiono Dechanela. Szach się udał. Przy głosowaniu próbnem otrzymał Clemenceau 389 głosów, a Deschanel — 408. Los Clemenceau został przypieczętowany — „Tygrys" wycofał swoją kandydaturę. Na drugi dzień Deschanel został obrany prezydentem republiki. Zdając sobie sprawę z przykrej sytuacji, chciał osłodzić pokonanemu przeciwnikowi gorzką pigułkę. W mowie dziękczynnej, wygłoszonej wobec parlamentu, wyśpiewał na cześć Clemenceau hymn pochwalny i nazwał go „wielkim Francuzem", któremu ojczyzna będzie winna wieczystą wdzięczność.

Po skończonem posiedzeniu chciał Deschanel złożyć swemu przeciwnikowi wizytę. Kiedy służący „Tygrysa" zameldował mu, że przyszedł prezydent republiki, starzec rzekł głośno, tak głośno, że czekający gość musiał go usłyszeć: „Powiedz mu, że mnie niema w domu".

Od tego czasu wycofał się Clemenceau z życia politycznego. Bliskie mu osoby utrzymują, że przestał nawet czytywać gazety. Ten prawie 90-letni starzec udał się w podróż po Azji i Afryce, gdzie polował na tygrysy, swoją zwierzynę. Ostatnio mieszkał w swej ojczystej Wandei nad brzegiem morza i pisał dzieła, świadczące o jego nadzwyczajnem wykształceniu i niezwykłej sile charakteru.

Jego sekretarz opowiada, że przesiadywał on nieraz całemi godzinami w swoim gabinecie, wśród bożków azjatyckich i patrzył nieruchomo w jeden punkt. Ile wspomnień musiał mieć ten wielki człowiek. Przeżył życie tak pełne treści, iż możnaby nią obdzielić cały tuzin zwyczajnych ludzkich istnień.

N. TASSIN.

43.249 akademików

Kto i co studjuje w Polskich szkołach wyższych?

Powiedzenie, że jaką jest młodzież, takiem będzie społeczeństwo, jest słusznem, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży akademickiej. Ona stanowi kadry inteligencji, która zajmie w Polsce stanowiska wyższe.

To też, by naszych czytelników z tą młodzieżą zapoznać, przedstawimy skład naszych szkół wyższych według wyznań, narodowości, studjów i t. p.

Liczba młodzieży akademickiej wynosiła w r. 1928-29 **ogółem 43.249.** Ponieważ napływ młodzieży jest z każdym rokiem coraz większy, przeto można przypuszczać, że w bieżącym roku akademickim **studjuje około 45.000 młodzieży.** Statystyką tą są objęte wszystkie szkoły wyższe, zarówno prywatne, jak państwowe, od największych do najmniejszych. Największą z nich jest uniwersytet warszawski, liczący **9.371 studentów,** najmniejszą krakowska Akademja sztuk pięknych (199 studentów).

Przeważa płeć męska. Kobiet jest **w szkołach wyższych 11.739,** czyli około 25 proc. Studjują one w ogromnej większości filozofję (7.386).

Jeśli chodzi o statystykę religijną, to najliczniejsi są katolicy (30.842 osób). Drugie miejsce zajmują **żydzi (8.407),** trzecie ewangelicy (1.027), czwarte prawosławni (784) itd.

Interesującą jest statystyka młodzieży według studjów. Okazuje się, że blisko 30 proc. studjuje filozofję. Prawo i nauki polityczne studjuje 10.872 osób, medycynę 3.875, nauki handlowe 3.402 osób itd. Na katolickich wydziałach teologicznych studjuje ogółem 725 osób.

Słuchacze szkół wyższych są rzeczywiście młodzieżą. Są wśród nich nawet 17-letni (346 osób) i 18-letni (2.289). Najwięcej, bo 5.962 jest 21-letnich. Nie brak jednak i „żelaznych akademików" względnie osób, które dopiero w późniejszym wieku rozpoczęły studja.

Tak więc jest 400 takich, którzy mają powyżej 37 lat, a ponad 30 lat ma ogółem około 2 tys. studentów.

Premjera w teatrze.

„REWIZOR Z PETERSBURGA"

komedja w 5-ciu aktach M. Gogola.

Do wystawienia „Rewizora" mogła jedynie skłonić kierownictwo teatru katowickiego obecność sympatycznego gościa dyr. Z. Nawakowskiego, który Chlestakowa zalicza do swych ról popisowych. Żaden inny motyw nie przemawiał za przypomnieniem publiczności komedji Gogola.

Wystawienie „Rewizora" dowiodło niezbicie, że komedja ta, mimo swych bezsprzecznych zalet, naturalnemu humorowi i świetnej charakterystyce osób działających, nie wytrzymała próby czasu. Skutek jest taki, że między widownią a sceną brak jest kontaktu, który winienby powstać dzięki niewidzialnym niciom wspólnie przez grających i publiczność wytwarzanej atmosferze ze zrozumienia komizmu sytuacyj komedjowych.

Tymczasem współczesna polska publiczność nie rozumie bohaterów komedji Gogola, nie odczuwa dostatecznie strachu rosyjskich małomiasteczkowych biurokratów przed rewizorem z Petersburga, gdzie mieszkał „Jewo imperatorskoje wieliczestwo" i ministrowie „ gienierały". Ponieważ „Bog wysoko, a car daleko", więc w prowincjonalnej dziurze horodniczy jest panem życia i bród kupieckich, a sędzia, kurator szpitali, naczelnik poczty i inspektor szkoły, to łapownicy, nadużywający władzy dla własnej korzyści. Chlestakow, typ ówczesnego „hochsztaplera", wzięty za rewizora ze spokojnym cynizmem korzysta z nieporozumienia w ten sposób, iż ściąga łapówki z łapowników.

Widownia reaguje dość zresztą słabo na komizm niektórych przejaskrawionych reżyseersko momentów sytuacyjnych, nie pokłada się natomiast ze śmiechu z istoty założenia komedjowego: z lokajstwa sprzedajnych „czynowników" w obliczu władzy, choćby tylko o jedną rangę wyższej, z głupoty kacyków małomiasteczkowych, których brudne sumienia wnoszą straszliwą panikę nawet wobec cienia petersburskiego „naczalstwa".

Widownia nie wyczuwa tragikomicznej grozy położenia horodniczego, sędziego, naczelnika poczty, inspektora szkolnego i kuratora szpitali, nie pojmuje w dostatecznej mierze ich obawy, nie rozumie środowiska, w którem się odbywa komedja i trzęsące się ze strachu nogi horodniczego nic już właściwie publiczność polską nie obchodzą.

Co tu dużo mówić! Był niedawno na Śląsku i w Zagłębiu nie jakiś tam rewizor, ale sam minister poczt i telegrafów, a zatem dwa razy większa figura, niżby był autentyczny rewizor w „Rewizorze", a przecież nasi urzędnicy pocztowi mieli niewątpliwie dwa razy mniej obawy w zetknięciu się z ministrem Boernerem, niż ów gogolewski Szpekin. Władza republikańska mniej wzbudza strachu i stąd gra aktorów, modlących się przed ikoną wobec wiadomości o przybyciu rewizora, wydaje się szarżą, stąd ryżeserski szczegół siadania w powietrzu w braku krzesła na rozkaz rewizora zdaje się nam przejaskrawiony.

Dyr. Z. Nowakowski, który reżyserował „Rewizora", w scenach zbiorowych podkreślił jednakowość duszy „czynownikowskiej", w czem wyćwiczenie artystów świadczy o dużem, choć niezawsze celowem nakładzie pracy. Jako Chlestakow dyr. Nowakowski w pewnem stopniu wytłomaczył potrzebę wystawienia „Rewizora", gra bowiem jego była rzeczywiście świetnym popisem, rzadko widzianym na scenach prowincjonalnych.

Inni artyści posłuszni byli wskazówkom reżyserskim i nic indywidualnego nie wnieśli.

Uprzejmość wobec znakomitych gości na scenie obowiązuje, dobrzeby jednak było, aby dyrekcja teatru liczyła się przedewszystkiem z zadaniem, do którego przeznaczony jest teatr w Katowicach. Istnieje on raczej po to, aby zapoznać publiczność z nową i dawną polską literaturą dramatyczną, a nie powinien być tylko polem do popisów aktorskich.

K. Ć—rk.

Tylko spokojnie!

Odpowiedź p. dr. Marczyńskiemu.

P. dr. Marczyński, b. prezydent m. Sosnowca, w niedzielnym numerze „Expresu Zagłębia" w artykule „Czy prowokacja?" usiłuje uzasadnić zachowanie się radzieckiego klubu BB. w Radzie miejskiej m. Sosnowca.

Wybrał do tego formę naprawdę niewybredną: chaos myślowy, przesycony jadem nienawiści i wymysłań. Mało to licuje z powagą ideowego kierownika grupy politycznej, która chce odrodzić społeczeństwo.

Nie odpowiada też to tej godności, na jaką został nieopatrznie wysunięty p. dr. Marczyński w Sosnowcu.

Nie o styl jednak chodzi, bo rozumiejąc powody osobistego rozgoryczenia autora — można mu to wybaczyć.

Chodzi mi tylko o jedno: można się złościć, lecz trzeba utrzymać umiar w przedstawianiu faktów.

Nie użyję słów, jakich używa p. dr. Marczyński, nie twierdzę, że kłamie, ale niewątpliwie pamięć widocznie go zawiodła, lub też nienawiść przyćmiła istotny stan rzeczy.

Pisze sobie zatem swawolnie p. dr. M., że klub BB. zwracał się przy wyborach zarządu w styczniu rb. do klubu gospodarczego z propozycjami współpracy, lecz klub gospodarczy propozycje odrzucił, „albowiem zamało im było mandatów".

Stwierdzam zatem że:

1) organizacyjne zebranie klubu porozumienia gospodarczego powołało prezydjum w składzie pp.: przewodniczący J. Wolff, zastępca A. Michael, sekretarz T. Rudzki. Ustalono, iż do reprezentowania klubu i ewentualnych pertraktacyj upoważnione jest wyłącznie prezydjum. Skład prezydjum klubu został opublikowany w prasie.

2) nieprawdą jest, aby ktokolwiek z klubu BB. robił prezydjum jakiekolwiek propozycje.

3) wiadomem mi jest, że do prywatnego mieszkania dra Budzyńskiego w dniu wyborów zarządu miasta zgłosił się p. dr. Marczyński, ofiarując klubowi porozumienia gospodarczego jakieś miejsce w zarządzie miasta.

Zważywszy, że dr. Marczyński nie należał zupełnie do składu Rady miejskiej, w myśl stanowiska klubu — dr. Budzyński wskazał drowi Marczyńskiemu, że klub może pertraktować z osobami uprawnionemi przez klub BB. w drodze oficjalnej, t. zn. za pośrednictwem prezydjum klubu.

Jednak nikt z klubu oficjalnie się nie zgłosił.

Nieprawdą jest zatem, że klub porozumienia gospodarczego pertraktował z klubem BB., a zatem niemożliwem jest, aby stawiał żądania.

Zarzut o apetytach na stanowiska w Magistracie jest zarzutem zjadliwym. Przypominam jednak, że to **właśnie dla klubu BB. stworzono nowe stanowisko drugiego dobrze płatnego ławnika-decernenta**, chociaż ani zakres gospodarki, ani stan finansowy miasta nie usprawiedliwiały takiego wydatku.

Zalecam wogóle ostrożność! Przypominam p. Marczyńskiemu niedawną polemikę prasową z p. Jarżą — gdzie to jasno i wyraźnie jedna strona narzucała drugiej przyjmowanie i zwalnianie swoich protegowanych. A wszystko kosztem kasy miejskiej i podatków.

A jak to było z podziałem mieszkań w domach miejskich?

Jeszcze jeden szczegół. Pisze p. dr. M. o sobie, o swojej gospodarce, że „wykonywał tylko budżet". I dziwi się: „Cóż tedy przyczyniło się do pogorszenia sytuacji?"

Ano — właśnie — budżet! Bo to, widzi Pan, panie doktorze, **wykonywanie budżetu nierealnego musiało spowodować pogorszenie sytuacji.** — Ot i cała zagadka.

A przecież myśmy to wszystko Panu tłomaczyli i prorokowali przy debatach nad budżetem. Ale Pan nie wierzył, ale Pan liczył, że to się tam jakoś przeplynie.

Tymczasem życie okazało się bezlitosne. Piosenka, ani szabelka nie pomogły, gdzie trzeba było wziąć się do ciężkiej rzetelnej pracy dnia powszedniego.

Płaczliwe rozczarowanie nastąpiło zbyt szybko i dziecinnie.

Ale czyż dlatego trzeba pisać nieściśle i używać formy nieprzyzwoitej. Trochę bromu!

A. Michael.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

27 Środa	**Dziś** Wirgiljusza B. W.
	Jutro Manswerta B. M.
	Wschód słońca 7 m. 14.
	Zachód „ 15 m. 33.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Ostatni syn".
Kino „Wawel" — „Ludzie bez obliczа".
Kino „Sfinks" — „Trzykrotne wesele".
Kino „Momus" — „Arcyzłodziej z Damaszku".
Kino „Uciecha" — „Gołębica"
Kino „Odeon" w Dąbrowie — „Pierwsza miłość Kościuszki".

× **ZMIANA SIEDZIBY.** Jak już nadmienialiśmy, dwie poważne instytucje, mianowicie Rada Zjazdu przemysłowców górniczych i konwencja węglowa dąbrowsko - krakowska, mające dotychczas swe siedziby w gmachu resursy w Dąbrowie, przenoszą się do własnego budynku w Sosnowcu, przy ul. 3 Maja 25. W tych dniach nastąpi przeprowadzka i od 1 grudnia rb. obydwie instytucje rozpoczną urzędowanie w Sosnowcu.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR

Środa dnia 27 b. m. „Ładna historia" 7.30.
Czwartek 28 bm. — „Bal Maskowy" — występ P. Raitscheffa.
Piątek 29 bm. — „Stary kawaler".
Sobota 30 bm. — „Straszny Dwór" — dla młodzieży szkolnej 3.30.
Sobota 30 bm. — „Rewizor z Petersburga".

× **DEKORACJA URZĘDNIKÓW MIEJSKICH.** Dnia 4 grudnia rb. tj. w dniu św. Barbary w sali Rady miejskiej w Dąbrowie odbędzie się uroczystość dekoracji 17 urzędników miejskich medalem, wydanym z racji 10-lecia odzyskania niepodległości Polski. Odznaczeni zostaną następujący urzędnicy: Br. Dulska, dr. E. Schenborn, L. Żarski, Wł. Szostak, A. Kucypera, J. Gonera, dr. A. Niepielski, J. Mitelman, M. Błuszcz, W. Witczyk, Z. Kuryga, B. Mazur, Z. Gdeszówna, J. Bem, B. Lewicki, L. Stankiewicz i J. Dudziński.

× **ORGANIZACYJNE ZEBRANIE.** Członkowie Towarzystwa Miłośników fotografji proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjne, które odbędzie się dnia 30 listopada rb. w tymczasowym lokalu Towarzystwa przy ul. Piłsudskiego 4 o godzinie 19.30. Z uwagi na ważność spraw prosimy o punktualne i liczne przybycie. 7899-3

25-lecie

EDMUNDA MIRKA.

Jak już nadmienialiśmy, w sobotę, dnia 30 b. m. o godzinie 8 wiecz. w sali resursy w Dąbrowie, odbędzie się z okazji jubileuszu 25-letniej nieprzerwanej pracy na niwie pieśniarstwa p. Edmunda Mirka wielki koncert jubileuszowy.

Koncert ma zapewnione powodzenie i będzie wyrazem uznania dla pracy kulturalnej jubilata.

Któż w Zagłębiu nie zna Mirka, jego śpiewaka z Bożej łaski. Gdyby nie fatalny wypadek, jaki spotkał go w dzieciństwie, mianowicie obcięcie nogi przez parowóz, Mirek byłby śpiewakiem światowej sławy, gdyż obdarzony fenomenalnym głosem o niebywałej sile i barwie, oraz rozległej skali, a przytem posiadający wyjątkowy słuch, niewątpliwie zająłby dominujące stanowisko wśród pierwszorzędnych śpiewaków światowych. Zły los zrządził inaczej i kariera artystyczna była zwichnięta. Mirek jednakże, czując iskrę Bożą, od najmłodszych lat zajmuje się gorliwie śpiewem, zwracając ogólną uwagę swym głosem i zdolnościami śpiewaczemi. W swoim czasie był niezmiernie popularnym i cenionym śpiewakiem, zwłaszcza, iż talent swój ofiarowywał bezinteresownie. Znano go w Łodzi, Piotrkowie, Częstochowie i wszystkich miejscowościach Zagłębia, gdzie często występował, zdobywając sobie ogólne uznanie. Pozatem był członkiem czynnym zarządu: Lutni przy kościele w Sosnowcu, Lutni przy Sokole w Sosnowcu, Lutni przy Sokole w Sielcu, Tow. muzycznego w Sosnowcu, wreszcie długoletnim członkiem i prezesem Tow. muzycznego w Dąbrowie, oraz prezesem okręgu Tow. śpiewaczych Zagłębia Dąbrowskiego.

W ciągu swej 25-letniej pracy na niwie krzewienia pieśniarstwa położył duże zasługi, to też z zadowoleniem trzeba powitać inicjatywę Tow. muzycznego w Dąbrowie, które w uznaniu tych zasług urządza koncert jubileuszowy, z udziałem wiolonczelisty prof. Józefa Trochomireckiego, pianistki p. J. Konopasek-Szaleskiej, no i samego jubilata.

Że na koncercie będzie tłoczno, świadczy fakt, iż większość biletów już jest zamówiona.

× **OBRAZ ODPOWIEDNI DLA MŁODZIEŻY.** Sekcja „Opieki moralnej Sosnowieckiego Koła „T.O.P. n. M. w Z." kwalifikuje obraz „Ostatni Syn", wyświetlany w kinoteatrze „Zagłębie" jako odpowiedni dla młodzieży.

Program radjowy

NA ŚRODĘ 27 LISTOPADA.

KATOWICE.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego oraz komunikat Teatru Polskiego
16.15 — Program dla dzieci z Warszawy
16.45 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Olga Rogorowiczowa: Misterjum „Nocy Listopadowej" — Wyspiańskiego
17.45 — Koncert popołudniowy z Warszawy. W programie utwory Jana Straussa.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Komunikaty Wojewódzkiej Komisji Turystycznej.
19.10 — Wieniawski: 1) Dudziarz, 2) Obertas (Prof. J. Cetner — skrzypce).
19.20 — Kamila Nitschowa: „Z podróży po Skandynawji".
19.45 — Kommunikaty sportowe.
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie
20.00 — Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej.
20.05 — Roman Sumowski: „Życie polskie w dawnych wiekach" cz. III.
20.30 — Transmisja z Konserwatorjum w Warszawie koncertu laureatów Akademji muzycznej w Pradze.
22.00 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.10 — Tadeusz Meyerhold: „Feljeton o felietonie".
22.25 — Feljeton z Warszawy.
22.35 — Komunikaty prasowe P. A. T. z Warszawy.
23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Cz. I. Mercredi litteraire. Lektura dla przyjaciół Polskiego Radja zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Cz. II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji itd.) omówi [illegible] [illegible]mów Stefan Tymieniecki.

O składaniu z urzędu

CZŁONKÓW MAGISTRATU LUB WÓJTÓW.

Min. spraw wewnętrznych stwierdziło, że tego rodzaju decyzje, jak rozwiązanie rady gminnej, względnie miejskiej lub złożenie z urzędu wójta, względnie członka magistratu, są w niektórych wypadkach traktowane przez wojewodów jako ostateczne w administracyjnym toku instancji.

W związku z tem M. S. W. wyjaśniło, że jakkolwiek wojewoda może rozwiązać radę gminną, względnie miejską, miasta niewydzielonego z powiatu oraz złożyć z urzędu członka magistratu takiego miasta w ostatniej instancji nadzoru, to jednak podobne zarządzenia nie są bynajmniej ostatecznemi decyzjami w administracyjnym toku instancji i osobom zainteresowanym przysługuje odwołanie do M. S. W.

× **Z SEKCJI W. F. W DĄBROWIE.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Dąbrowie pierwsze posiedzenie sekcji W. F., na którem omawiano program działalności, mającej objąć pracę organizacyjną, wychowawczą i naukową na terenie szkół średnich Dąbrowy i Będzina. W toku dyskusji poruszono kwestję kontaktu z dyrekcjami szkół w sprawach wychowania fizycznego, stosunku sekcji do komisji WF. i PW. organizacji sportów zimowych dla młodzieży szkolnej, zaprawy lekkoatletycznej w sezonie zimowym, umożliwienia młodzieży szkół, nie posiadających dostatecznego sprzętu sportowego, korzystania ze sprzętu szkół poszczególnych objektów inwentarza sportowego, wreszcie omawiano sprawę propagowania tańców narodowych wśród młodzieży szkolnej. Następne posiedzenie sekcji odbędzie się w niedzielę, dn. 1 grudnia rb. o godz. 11 rano.

× **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ w BĘDZINIE.** Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie, według następującego porządku obrad: przyjęcie protokułów z poprzednich posiedzeń, wniosek Magistratu w sprawie przyjęcia od skarbu Państwa pożyczki na budowę szkół powszechnych w Będzinie, wniosek Magistratu w sprawie dopłat do patentów akcyzowych na rok 1930-31, wniosek Magistratu w sprawie podatku obrotowego na r. 1930-31, wniosek Magistratu w sprawie miejskiego dodatku do państw. podatku od nieruchomości na rok 1930-31, wniosek Magistratu w sprawie statutu o poborze w r. 1930-31 opłat kancelaryjnych, wniosek Magistratu w sprawie godzin handlu w tygodniach przedświątecznych.

× **POSIEDZENIE RADY SZKOLNEJ POWIATOWEJ.** W dniu 27 bm. tj. w środę o godzinie 18 w lokalu przy ulicy Małachowskiego 22 w Sosnowcu odbędzie się posiedzenie Rady szkolnej powiatowej, według następującego porządku obrad: przyjęcie protokółu z poprzedniego posiedzenia; sprawozdanie Wydziału wykonawczego; zaopinjowanie podań na posady nauczycielskie; zatwierdzenie członków do Dozorów szkolnych; przyjęcie sprawozdania kasowego Rady szkolnej powiatowej za pierwsze półrocze 1929-30 r.; sprawa zorganizowania dla nauczycieli tutejszego powiatu kursów przygotowawczych do egzaminów praktycznych; rozpatrzenie podań na posady: kierownika publicznego szkoły po wszechnej nr. 8 w Będzinie, publicznej szkoły powszechnej w Klimontowie, publicznej szkoły powszechnej żeńskiej nr 2 w Zagórzu, publicznej szkoły powszechnej żeńskiej nr 3 w Strzemieszycach i publicznej szkoły powszechnej w Niwce; sprawy bieżące i wolne wnioski.

Akademja papieska

W NIWCE.

W ubiegłą niedzielę dn. 24 bm. odbyła się w sali Towarzystwa muzyczno - dramatycznego w Niwce Akademja z okazji 50-lecia kapłaństwa Ojca Świętego Piusa XI, urządzona staraniem ks. szambelana F. Goli. Program składał się z utworów treści przeważnie religijnej. Na scenie gustownie udekorowanej umieszczony był portret Ojca Świętego wśród kwiatów, zieleni i flag o barwach polskich i papieskich.

Program rozpoczęto odśpiewaniem hymnu papieskiego, który licznie zebrana publiczność wysłuchała stojąc. Referat historyczny o powstaniu i znaczeniu państwa oraz działalności jego do obecnych czasów, wypowiedział p. dyr. Nowakowski, poczem nastąpiły dalsze numery programu, jak kantata „Oremus" Świerzyńskiego, wykonana przez chór kościelny, „Ave Maria" duet na sopran i tenor odśpiewany przez pp. Jaworską i Nowaka; — następnie owacyjnie witany p. Sajdak odśpiewał kawatinę z opery „Żydówka", Elegję Masseneta „Precz z moich oczu" Szopena, „Serce mi pęka z bólu" Maszyńskiego, oraz... „Szynkareczkę szafareczkę". Dalsze numery stanowiły solo sopran „O Marjo bądź pozdrowiona" Mercadantego, odśpiewane przez p. Jarząbkową. Dyrygowanie zbiorowemi numerami, jak Apoteoza „Pieśń" i apoteoza „Dzień słowiański" spoczywało w rękach wytrawnego dyrygenta p. E. Wintera. Numery te znajdowały się w programie wszechsłowiańskiego Zjazdu śpiewaczego podczas P. W. K. w Poznaniu.

Koroną całego programu, tak pod względem kompozytorskim jak i pod względem wykonania, był bezsprzecznie ostatni numer programu na chór mieszany z orkiestrą p. t. „Dzień słowiański". Jest to utwór pełen trudności technicznych, piękny i nawskroś oryginalny, o zakroju operowym, zmuszający wprost słuchaczy do uważnego słuchania go. Wykonany był iście artystycznie i wywołał huczne brawo. Poszczególne części tego utworu, jak wyjście altów, następnie wyjścia sopranów, tenorów i basów, jak i zbiorowe części przeplatane oryginalnemi o nowoczesnym charakterze instrumentacji przegrywkami orkiestrowemi, oraz pompatyczne zakończenie w rytmie poloneza, wyszły wszystkie bez zarzutu.

HARCERSTWO WYJAŚNIA

z powodu zakusów partyjnych.

Wobec polemiki w prasie na temat harcerstwa, Naczelnictwo Związku harcerstwa polskiego, nie wdając się w rozważanie poszczególnych artykułów, stwierdza:

I. Związek harcerstwa polskiego opiera swą działalność wychowawczą na podstawach religijnych, co ma swój wyraz w przyrzeczeniu harcerskiem. Każdy harcerz ma obwiązek spełniania praktyk religijnych. Naczelny kapelan harcerstwa i kapelani oddziałów i drużyn czuwają nad rozwojem życia religijnego młodzieży. Drużyny młodzieży innych wyznań mają całkowitą swobodę zorganizowania opieki religijnej według wymagań swego wyznania.

II. Przyrzeczenie i prawo harcerskie wyraźnie określają pozytywny stosunek harcerstwa do służby ojczyźnie. W walkach o niepodległość i w chwilach zagrożenia ojczyzny Związek harcerstwa polskiego powoływał wszystkich swych członków w szeregi armji, lub do służby pomocniczej. Władze Z. H. P. współdziałają z władzami państwowemi, z któremi stosunek ustalony jest przez statut, instrukcję w sprawie szkolnych drużyn harcerskich, oraz umowę z grudnia 1923 r. z M. S. Wojsk.

Przedstawiciele Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego i M. S. Wojsk biorą udział w posiedzeniach naczelnych władz.

III. Stosownie do swego statutu i zasadniczego charakteru wychowawczego organizacja nasza jest bezpartyjna i zastrzega się przeciw wszelkim wpływom stronnictw, czy grup politycznych.

W dniu 6 listopada r. b. została przyjęta przez J. Em. ks. kardynała Prymasa Hlonda delegacja Związku harcerstwa polskiego w osobach: ks. dra Jana Mauersbergera i inż. Olgierda Grzymałowskiego, która w imieniu Naczelnej Rady harcerskiej złożyła podziękowanie za Jego serdeczną troskę o ducha harcerstwa, wyrażoną w liście ks. Prymasa i zapewniła, że wedle jej najgłębszego przekonania nic bezpośrednio religijnemu duchowi harcerstwa nie zagraża i że będzie ona czuwała zawsze nad zabezpieczeniem młodzieży harcerskiej, zdrowego i swobodnego rozwoju w wiernej służbie Bogu i Ojczyźnie.

Jego Eminencja podkreślił, że drogie jest Mu nasze harcerstwo, lecz widzi niebezpieczeństwo, idące zzewnątrz i przed tem niebezpieczeństwem ostrzega młodzież tak, jak ostrzegał społeczeństwo, wierzy, że ks. przewodniczący i władze harcerskie, do których ma pełne zaufanie, otoczą opieką młodzież.

„Rewolucja"... w Modrzejowie

Tłum w obronie pijaków.

Przedmiotem rozpoznania przez Sąd okręgowy w Sosnowcu była sprawa 36-letniego Piotra Kołata z Modrzejowa i kilku jego kompanów o znieważenie posterunkowych P. P.

We wrześniu rb., gdy już chłodek poczyna przez kości przechodzić, dwaj obywatele Modrzejowa: Piotr Kołat i August Kaczmarski siedzieli sobie przy kufelkach piwa, rozumie się już po kilku czystych, w restauracji p. Kopczyńskiego. Siedzieli sobie i rozmawiali, nie licząc się przytem z parlamentarnością wyrażeń i z tem, że drzwi restauracji były otwarte; jednem słowem zachowywali się jak ludzie, którzy nie wylewali za kołnierz. Przechodzący ulicą przodownik Świątecki i st. posterunkowy Ślęzak, słysząc podniesione głosy, weszli do restauracji i prosili o spokój.

Kołat, który miał więcej w czubie począł lżyć policjantów. Obrażony tym przodownik kazał im się usunąć z restauracji i iść do domu, a gdy nie chcieli go usłuchać, siłą ich wyprowadzono. Na ulicy obaj kompanowie stawili opór policji ,wskutek czego odprowadzono ich na posterunek.

W momencie odprowadzania awanturników zebrał się w oka mgnieniu tłum złożony z czterystu osób, który przybrał groźną postawę i pod przewodnictwem żony Kołata Marji, jej matki — Marjanny Musialskiej, Leokadji Musialskiej oraz podniecony okrzykami Janiny Federowiczówny chciał poprostu wywołać rewolucję w Modrzejowie i obie ofiary zbytniej gorliwości w wychylaniu kieliszków wyrwać z rąk stróżów bezpieczeństwa.

Poczęły wówczas padać nawet okrzyki: „Żby porozbijać! Hańba!" — a nawet bardziej namacalne dowody wzburzenia tłumu w postaci kamieni, z których jeden ugodził Świąteckiego w ramię. Policjantom, którym przyszli w pomoc dwaj inni, udało się z wielką paradą odwieźć dorożką Kołata na posterunek, podczas gdy Kaczmarski cichaczem został przez sąsiadów odprowadzony do domu.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed Sądem okręgowym, który skazał Kołata na dwa tygodnie aresztu, pozostałych zaś, z braku dostatecznych dowodów winy uniewinnił.

Skromny łup

DWÓCH RABUSIÓW.

W ub. piątek około godziny 7 wieczorem wracał furmanką z Dąbrowy do Strzemieszyc Marceli Sośnierz, mieszkaniec Strzemieszyc.

Gdy Sośnierz znajdował się w pobliżu kolonji Staszic zastąpiło mu drogę dwóch osobników, którzy zatrzymawszy konie zażądali od wieśniaka papierosów.

Nie posiadając papierosów Sośnierz zaofiarował nieznajomym tytoń i bibułkę. Osobnicy ci jednak, nie biorąc tytoniu przeszukali kieszenie Sośnierza, w których znaleźli zaledwie 3 zł. 30 gr., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Obrabowany Sośnierz po kilkudniowym namyśle, uważał dopiero onegdaj zawiadomić o wszystkiem policję, wobec czego wszczęte śledztwo jest bardzo utrudnione.

W sprawie pomocy

BIEDNEJ DZIATWIE.

Od Ligi Katolickiej i Polskiego Czerwonego Krzyża otrzymaliśmy następujący komunikat:

W miesiącu październiku zwróciliśmy się z serdeczną prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc dla zabezpieczenia biednej dziatwy przed chłodem nadciągającej zimy.

Odezwa nasza znalazła dużo zrozumienia w sercach nietylko mieszkańców naszego miasta, ale dotarła nawet i do Kielc. Otrzymaliśmy bowiem stamtąd sporą paczkę pożytecznych i w bardzo dobrym stanie ubrań. W kilka dni po ogłoszeniu odezwy dwóch nieznanych ofiarodawców z Milowic, złożyło ofiarę po 10 zł. Chociaż nader wielu przysłało ofiary w postaci używanego ubrania, obuwia i bielizny, chociaż znana powszechnie z ofiarności firmy "Schön" ofiarowala 10 kg. wełny, z której ofiarne w pracy panie dziesiętniczki robią szaliki, czapki i sweatry to jednak wobec biedy, jaka się bezlitośnie panoszy w Sosnowcu, są dotychczasowe dary, prawda, że znaczącą, ale tylko kroplą w morzu. Wielu, bardzo wielu obiecało jeszcze nadesłać swe ofiary, do 100 puszek umieszczonych w katolickich sklepach, restauracjach, fryzjerniach i cukierniach. Napływa powoli, ale stale ofiarny grosz.

Prosimy jednak bardzo, bardzo serdecznie, aby i ofiary w naturze i w pieniądzach, nie płynęły nazbyt powolnie. Prosimy nie zwlekać, nie tłomaczyć się, że teraz zaledwie skromny dać można zasiłek. Dla zmarzniętego dziecka skarbem jest w zimie ciepły szalik, a bez wartości obiecanka o futrze na lato.

Puszki na ofiary wisieć będą do dnia 1 stycznia. Ofiary w naturze przyjmować będziemy do 15 grudnia.

Adres dla ofiar: Helena Malinowska, Sosnowiec, ul. Prezydenta Mościckiego 19, I piętro mieszkania 5. Dawniej ulica Kościelna 9.

× **GODZINY WYJMOWANIA POCZTY ZE SKRZYNEK.** Ministerstwo poczt i telegrafów zarządziło, by dla dokładniejszej orjentacji publiczności na skrzynkach pocztowych oznaczane były godziny, w granicach których następuje wyjmowanie korespondencji ze skrzynek. Dotąd termin był oznaczony jedynie w ten sposób, że na skrzynkach pocztowych figurowały żetony, wskazujące do jakiej godziny następuje wyjmowanie listów.

× **Z POSIEDZENIA DOZORU SZKOLNEGO W CZELADZI.** Onegdaj, w sali magistratu czeladzkiego obradowali członkowie dozoru szkolnego, uchwalając w roku bieżącym pieniądze na zakup łakoci, rozdawanych dziatwie, przy „choince", przeznaczyć tym razem, na kupno ciepłej odzieży dla najbiedniejszych dzieci szkolnych. Pozatem postanowiono od stycznia 1930 roku, wprowadzić systematyczne dożywianie dzieci, na co Rada miejska na ostatnim posiedzeniu uchwaliła 5 tysięcy złotych, oraz celem powiększenia funduszów dozoru, prosić sekretarza o bezinteresowne prowadzenie sekretarjatu dozoru. W najbliższych dniach zostanie zwołane specjalne posiedzenie dozoru, celem ułożenia budżetu na rok 1930-31.

× **UKOŃCZENIE BUDOWY WODOCIĄGU.** Prace przy budowie wodociągu miejskiego w Będzinie zostały już ukończone. Rurociąg miejski połączono z rurociągiem Tow. francusko - włoskiego, dostarczającym wodę i wczoraj odbyło się próbne płókanie rur. Próba wypadła zupełnie dobrze, a mieszkańcy Będzina z ogromnem zainteresowaniem przyglądali się płynącej z hydrantów wodzie, przyczem ludność uboższa skwapliwie czerpała wodę do wiader, wyrażając radość, iż skończy się wreszcie uciążliwe noszenie wody, nb. zanieczyszczonej i szkodliwej dla zdrowia. Jak już nadmienialiśmy, uroczyste otwarcie wodociągu miejskiego nastąpi w niedzielę, dn. 1 grudnia rb.

× **KRADZIEŻ GARDEROBY.** W ub. poniedziałek między godz. 11 a 12 w południe nieznani osobnicy dostali się do mieszkania Tilec Sabiny, zamieszkałej przy ul. Rudnej 18 w Sosnowcu, otwierając drzwi podrobionym kluczem. Złodzieje skradli: jesionkę męską, marynarkę męską, kamizelkę i sukienkę, ogólnej wartości 300 złotych. Poszkodowana zawiadomiła o kradzieży policję, która poszukuje sprawców kradzieży.

Wiecej opieki
NAD DZIEĆMI!

Rodzice często lekceważą sobie obowiązek wobec dzieci, które pozostawione bez opieki tracą życie pod kołami samochodów lub... w gorącej wodzie, jak zdarzyło się to w Sosnowcu.

W mieszkaniu Strzelca Mikołaja, zamieszkałego przy walcowni hr. Renard. bawiły się dzieci. Rodziców w domu nie było. W czasie zabawy dwuletni syn Strzelca — Zdzisław uwiesił się za krawędź stołu, pod którym znajdował się czajnik z wrzącą wodą. Zdziś, potknąwszy się, upadł tak nieszczęśliwie, że zaczepił nogą o czajnik, skutkiem czego wylała się nań woda.

Nieszczęśliwy chłopiec doznał poparzenia rąk, prawego boku i nogi, wskutek czego następnego dnia zmarł w okropnych męczarniach.

× **FUZJA ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.** Na skutek połączenia się okręgowego Tow. rolniczego z centralnym Zw. kółek rolniczych w jedną organizację p. n. okręgowego Tow. organizacyj i kółek rolniczych, musiały wszystkie prowincjonalne organizacje rolnicze przeprowadzić także odpowiednią reorganizację. W ubiegłą niedzielę zebranie takie odbyło się w Grodźcu, z udziałem delegatów wszystkich kółek rolniczych w powiecie Będzińskim. Po długich obradach, chwilami dość nawet burzliwych, połączenie zaaprobowano, poczem wybrano Radę, w liczbie 20 osób, oraz zarząd z 7 osób. Do zarządu weszli pp. prezes B. Komarnicki, zastępcy S. Wieczorek i W. Danecki, sekretarz Garbiński, oraz członkowie: W. Bacia, Drożdż i Lazar.

× **PROTOKÓŁY.** Policja sosnowiecka spisała 15 doniesień za tamowanie ruchu pieszego, 3 — za prowadzenie handlu w godzinach zakazanych, 2 — za zakłócenie spokoju publicznego i jedno — za opilstwo.

Ze sportu.

KLUB NARCIARSKI W BĘDZINIE. Zapowiedziane zebranie informacyjne, w celu zorjentowania się co do założenia w Będzinie oddziału Śląskiego Klubu narciarskiego, odbyło się w niedzielę, dnia 24 listopada b. r. o godz. 11.30 w sali posiedzeń Rady miejskiej w Będzinie, przy udziale przeszło 60 osób.

Zebranie zagaił delegowany przez Śląski Klub narciarski, członek Komitetu organizacyjnego, Wł. Wolski, poczem wiceprezes Śląskiego Klubu narciarskiego p. Dr. Kazimierz Załuski z Katowic, wygłosił dłuższe przemówienie o sporcie narciarskim wogóle oraz o rozwoju tego sportu w Polsce i o zamierzeniach Śląskiego Klubu narciarskiego w szczególności, przyczem uzasadniał potrzebę jednolitej organizacji sportu narciarskiego tak na Śląsku jak i w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Gorące i przekonywujące przemówienie p. Dr. Załuskiego, zostało przez wszystkich obecnych przyjęte z dużym aplauzem, poczem na wniosek przewodniczącego uchwalono rezolucję, stwierdzającą że zebrani uznają potrzebę założenia oddziału Śląskiego Klubu narciarskiego w Będzinie i w tym celu odrazu zgłaszają swe przystąpienie do klubu w charakterze członków.

Dalszą organizację oddziału powierzono Komitetowi Organizacyjnemu do którego wybrano: p. por. W. Cesarza, p. prof. A. Hylę, p. A. Kromołowskiego, p. A. Misiórską, p. F. Orubę, p. S. Ratkowskiego i p. Wł. Wolskiego.

Po rozwiązaniu zebrania odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu organizacyjnego, na którym postanowiono przystąpić niezwłocznie do zorganizowania zapisów członkowskich do klubu oraz do uruchomienia kursu suchego, w celu zapoznania nowowstępujących członków ze sprzętem narciarskim i teorją jazdy. Kierownictwo kursu powierzono p. por. Cesarzowi, referentowi sportowemu 23 p. a. p.

MIESIĘCZNIK „ZIMA". Wspólnie z Polsk. Zw. Hockey'owym na Lodzie, Polskim Zw. Łyżwiarskim oraz Polsk. Kl. Bobsleigh'owym przystępuje P.Z.N. do wydawnictwa miesięcznika p. t. „Zima".

Zarząd główny P. Z. N. zwraca się z najgorętszym apelem do wszytkich Członków P. Z. N. o jaknajdalej idace poparcie tego pisma przez nadsyłanie artykułów, fotografij artystycznych oraz o jaknajliczniejsze zamawianie prenumerat.

Redakcja i Administracja „Zimy" mieści się w Krakowie przy ul. Studenckiej 27 tel. 38-55.

Z życia rolnictwa
w powiecie Zawierciańskim.

Zamarłe do niedawna w swych czynnościach okręgowe Towarzystwo rolnicze w Zawierciu, dzięki przychylnemu stanowisku p. starosty Kowalskiego zostało powtórnie powołane do życia i do spełnienie swej zaszczytnej roli — krzewienia oświaty rolniczej i podniesienia dobrobytu wsi polskiej. Dwaj ludzie stojący na czele tej społecznej placówki — ksiądz prałat Franciszek Ziontara i wiceprezes p. Rudolf Cywicki, w dalszym ciągu kierują sterem Towarzystwa rolniczego, dzięki nim praca, która w początkach spotykała się z wielkimi trudnościami przeważnie natury materjalnej — dzisiaj posuwa się już w szybszem tempie.

Zaangażowani od paru miesięcy instruktorzy, ogólny Domański i ogrodniczy Wereszczaka spełniają swe funkcje instruktorskie zgodnie z nakreślonym programem pracy okręgowego Towarzystwa rolniczego.

Dotychczas zostały zorganizowane dwa pokazy bydła w Siewierzu i Żarkach, na które rolnicy, choć z niewielką ufnością przyprowadzili swój inwentarz i zasłużeni zostali nagrodzeni w sumie około 1000 złotych. W celu podniesienia hodowli w powiecie Zawierciańskim — tak opłacalnej w obecnych warunkach została założona sekcja hodowlana przy O. T. R. Dalej zostały zorganizowane kółka rolnicze w Porębie, Siewierzu, Mierzęcicach, Koziegłowach, Koziegłówkach, Przeczycach, Nowej - Wsi, Włodowicach, Górze Włodowskiej, Myszkowie, Żarkach, Niegowonicach. W organizacji pozostają kółka rolnicze w Kromołowie, Brudzowicach, Pińczycach, Wojsławicach, Gniazdowie i Bzowie. We wszystkich kółkach zostały zaprowadzone książki biurowe C. T. R., które pp. prezesi i sekretarze z zadowoleniem przyjęli, bowiem uprościły one w dużym stopniu robotę biurową w kółkach rolniczych i skierowały ją na właściwą drogę.

Wynikiem pracy organizacyjnej był zjazd prezesów i sekretarzy wszystkich kółek rolniczych w dniu 10 b. m. Celem potrzymania hasła „wyścigu w pracy" okręgowe Towarzystwo rolnicze w dniu zjazdu i w dniu 11-tej rocznicy odzyskania niepodległości państwa polskiego ogłosiło konkurs dla kółek rolniczych, aby tą drogą, rolnicy skupieni pod jednym sztandarem mogli dojść do jaknajlepszych rezultatów. Trzy bibljoteki rolnicze, 3 egzemplarze wyższego Kursu Staszica i 6 egz. Rolnika Wzorowego jako nagrody dla kółek rolniczych winny być bodźcem do podwojenia swych sił i wytrwania w szlachetnem współzawodnictwie.

Zebrani na zjeździe uchwalili następującą rezolucję:

„Prezesi i sekretarze kółek rolniczych powiatu Zawierciańskiego zebrani na zjeździe w dniu 10 listopada 1929 r. apelują do okręgowego T-wa rolniczego, aby poczyniło wszel kie kroki u władz rządowych i samorządowych, celem umieszczenia w budżetach swoich większych sum na cele rolnictwa jak dotychczas, oraz żeby wpłynęły na lepsze i korzystniejsze ustosunkowanie się cen produktów rolnych do przemysłowych, jak też ułatwiły rolnikom nabycia kredytów — przedewszystkiem długoterminowego dla powiatu Zawierciańskiego. Powyższą uchwałę postanowiono wręczyć powiatowemu staroście p. Czesławowi Kowalskiemu, z prośbą o poparcie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Utworzenie zakładu badawczego
DLA KONTROLI EKSPORTOWANEGO MASŁA.

Z dniem 1 grudnia r. b. wchodzi w życie rozporządzenie Ministerstwa skarbu wydane w porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu oraz rolnictwa o cle wywozowem na masło (600 zł. za 100 kg.) oraz bezcłową odprawę tych tylko transportów masła, które będą zaopatrzone w zaświadczenia instytucyj uprawnionych do badania masła. Do instytucyj tych należą również Izby przemysłowo-handlowe.

W związku z powyższem, Izba przemysłowo-handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanym sferom swego okręgu, że na pod stawie porozumienia zainteresowanych Izb przemysłowo-handlowych zostanie z dniem 1 grudnia r. b. otwartą w Szczakowej przez Izbę handlową w Katowicach stacja badawcza dla kontroli masła przeznaczonego na eksport.

Wobec powyższego należy wszystkie przesyłki masła, przeznaczonego do Austrji, Czechosłowacji i do południowych Niemiec, do których naturalne najdogodniejsze drogi han dlowe wiodłyby przez stację granicz ne Zebrzydowice, Chorzów, Chebzie i inne, kierować obecnie do stacji Szczakowa.

Załatwienie wszelkich czynności, połączonych z inkasowaniem należności, przypadających Izbie handlowej w Katowicach za badanie masła (4 zł. od 100 kg.), dalszą reekspedycją oraz zabezpieczeniem masła w czasie trwania kontroli przed ew. zepsuciem lub zamianą — z wyjątkiem samego pobierania prób i zaopatrywania jednostek opakunkowych w ustanowione znaki kontrolne — powierzono firmie spedycyjnej „Przewóz", Kraków, Florjańska 55. W tym celu firma ta otwiera specjalny oddział swój na stacji Szczakowa.

Wszelkie zatem przesyłki masła należy adresować jak następuje: **Biuro spedycyjne „Przewóz", Szczakowa, stacja przeznaczenia Szczakowa.** Firmie tej należy podawać także dokładne dyspozycje w sprawie dalszej wysyłki masła, jak również zwracać się do niej we wszelkich sprawach transportu masła.

Oprócz powyższego dla uniknięcia przetrzymywania transportów masła i sprowadzenia czasu trwania kontroli do minimum (7 — 12 godzin od chwili nadejścia do chwili odejścia przesyłek), Izba przemysłowo-handlowa zwraca uwagę, że:

1) każdorazowo dołączana być musi do odnośnych listów przewozowych specyfikacja, która obejmować winna znaki, numery, wagę brutto oraz netto każdej beczki wzgl. skrzynki,

2) wszelkie przesyłki masła należy wysyłać z takiem obliczeniem, aby mogły one przybyć na stację Szczakowa w godzinach od 1 — 14.

Wzór specyfikacji, jakoteż inne bliższe w tej sprawie informacje można otrzymać w biurze Izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu, ul Małachowskiego 3.

Kronika gospodarcza.

POŻYCZKI ULGOWE DLA POGORZELCÓW. Powszechny Zakład ubezpieczeń wzajemnych przeznaczył z nadwyżki bilansowej za rok 1929 na fundusz 4-procentowych pożyczek ulgowych dla pogorzelców na ogniotrwałą przebudowę, oraz dla związków samorządowych na akcję przeciwpożarową około 2 i pół milj. zł. W pierwszem półroczu 1929 r. Powszechny Zakład ubez. wzajemnych przyznał pożyczek pogorzelcom na sumę 788.850 zł., zaś samorządom na zakładanie wytwórni i składów ogniotrwałych materjałów budowlanych zł. 1.044.000.

ZJAZD FRYZJERÓW W WARSZAWIE. W dniu 1 grudnia rb. odbędzie się w Warszawie wszechpolski zjazd fryzjerów. Program zjazdu przewiduje m. in. złożenie energicznego protestu przez Związek fryzjerów przeciwko otwieraniu zakładów fryzjerskich w niedziele i pozbawianiu pracowników odpoczynku niedzielnego.

CZĘŚCIOWE ZNIESIENIE ZAKAZÓW PRZYWOZU POLSKIEJ TRZODY DO AUSTRJI. Na skutek interwencji poselstwa R. P. w Wiedniu, austrjackie ministerstwo rolnictwa i leśnictwa uchyliło niektóre z dotychczasowych zakazów przywozu polskiej trzody chlewnej do Austrji, mianowicie został obecnie uchylony zakaz przywozu świń z powiatów: Wołkowysk — woj. Białostockiego, Krasnystaw — woj. Lubelskiego, Grudziądz — woj. Pomorskiego i Inowrocław — woj. Poznańskiego. Nadto został uchylony zakaz przywozu trzody do Austrji z powodu rzekomego stwierdzenia pryszczycy z powiatów: Białystok, Bielsk, Grodno — woj Białostockiego, Prużany — woj. Poleskiego, Lida i Słonim — woj. Nowogródzkiego. Z powodu pryszczycy zamknięty jest obecnie przywóz świń rzeźnych z powiatów: Kossów — woj. Poleskiego, skąd nadszedł znowu transport, w którym stwierdzono pryszczycę, Horodenka, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Śniatyń i Tłumacz — woj. Stanisławowskiego.

W SPRAWIE ZBYTU POLSKICH ŚLEDZI I KONSERW RYBNYCH W RUMUNJI. W ostatnim czasie zarówno rumuńskie, jak i polskie sfery gospodarcze zwróciły uwagę na znaczne możliwości zbytu polskich śledzi i konserw rybnych na rynku rumuńskim. Jak pobieżne obliczenia szacunkowe wykazują, zbyt powyższych artykułów mógłby dojść do 1000 i więcej wagonów rocznie. Największe trudności w wykorzystaniu tych możliwości eksportowych leżą w rumuńskich wysokich stawkach celnych i przewozowych.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 26.11

AKCJE: Bank Polski 169.50 — 170.00, Dyskontowy 127.00, Zw. sp. zarobk. 78.50 Węgiel 73.00, Nobel 12.00, Lilpop 33.75, Rudzki 28.50, Starachowice 21.75 — 22.00 Poż. inwest. 4 pr. 117.00, Prem. dol. 5 pr. 64.50, Konwersyjna 5 pr. 49.75, Ziemskie 4 i pół pr. 47.00.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.89.75, Londyn 43.30.25, Paryż 35.12, Wiedeń 125.45, Praga 26.43.50, Włochy 46.69, Szwajcarja 173.07, Holandja 359.93, Berlin 213.44. Dolar prywatny 8.90.25, Dolary 8.89.75.

Tendencja dla akcyj niejednolita, dla walut mocniejsza.

Kronika Zawiercia.

× **OSOBISTE.** Kierownik wydziału finansowego Magistratu p. Kazimierz Chrabąszczewicz opuścił Zawiercie, przenosząc się do Warszawy. Odjeżdżającego, który zaskarbił sobie dużo szczerej życzliwości, żegnało przedwczoraj liczne grono kolegów i przyjaciół.

× **NIEPORZĄDKI NA DWORCU KOLEJOWYM.** Czytelnicy nasi z Zawiercia skarżą się na dziwne nieporządki panujące na dworcu kolejowym w Zawierciu, gdzie mimo dużego ruchu podróżnych czynna jest tylko jedna kasa biletowa, w następstwie czego tworzą się kilometrowe ogonki i na kupno biletu trzeba poświęcić bardzo dużo czasu. Pogarsza sytuację brak nadzoru i częstokroć w ogonkach powstają kłótnie i gorszące zajścia, a nawet drą oczekującym ubrania.

Ponieważ nieporządki te trwają już od pewnego czasu, możeby władze kolejowe i policyjne zechciały się tem zainteresować i zaprowadzić europejskie stosunki gdyż przez Zawiercie przejeżdża sporo cudzoziemców, z ironją obserwując podobne sceny.

× **ZWYRODNIALEC.** Na łąkach t. zw. Żabieńca, za rzeźnią miejską, 24-letni Piotr Okuliński (ul. Korfantego 8) dopuścił się gwałtu na dwu dwunastoletnich dziewczynkach Marji W. i Honoracie W. Zwyrodnialca osadzono w areszcie.

× **KRADZIEŻE.** Na kradzieży węgla z wagonu ujęto Jana Dziedzickiego (ul. Ciasna 5).

Z ochronki dla dzieci przy ul. Kościuszki nr. 2 świeżo odrestaurowanej, w nocy z dnia 23 na 24 bm. złodzieje wykradli 2 pary wewnętrznych nowych okien z 8-ma szybami w ramach pomalowanych na kolor biały oraz pojedyncze okno normalnej wielkości.

Za wykrycie złodziei i odebranie okien ochronka przeznacza 25 zł. nagrody.

Kronika Olkuska.

Wybory wójta

GMINY SŁAWKÓW.

W ub. niedzielę, odbyły się w Sławkowie wybory na wójta gminy i jego zastępcy. Największą ilość głosów otrzymał p. Jan Wiltos (765), następny kandydat p. Maks. Niepielski 514 głosów, a do tychczasowy wójt, p. Fr. Janik 313 głosów. Kandydaci na zastępcę wójta pp. A. Masalski i Denerowicz otrzymali: pierwszy 104 głosy, drugi 89 głosów.

Według ilości głosów, wójtem Sławkowa, powinien zostać p. Wiltos, ponieważ jednak nie mieszka on na terenie Sławkowa (powinien mieszkać 6 mies. bez przerwy) prawdopodobnie kandydatura jego upadnie. Tymczasową funkcję wójta, starostwo powierzy jednemu z kandydatów do czasu mianowania po upływie 7-mio dniowego terminu prekluzyjnego, tj. o ile do tego terminu nie będzie sprzeciwu co do formalnego przeprowadzenia wyborów.

× BUDOWA GMACHU GIMNAZJUM W OLKUSZU. Po wywiadówce w dniu 24 bm. w miejscowem gimnazjum, odbyło się pod przewodnictwem p. K. Golańskiego, zebranie koła opieki szkolnej przy powyższem gimnazjum, na którem omawiano sprawę budowy własnego gmachu. Wobec tego, że obecny budynek nie jest odpowiedni na szkołę, a przedewszystkiem zaciasny, na kompromisowy wniosek pp. Kubiczka i Barczyńskiego, zebrani postanowili podwyższyć dobrowolnie opłatę szkolną po 100 zł. rocznie od każdego ucznia, na budowę własnego gmachu. Pozatem zebrani uchwalili wydać cegiełki na budowę gimnazjum i zająć się energicznie wstępnemi pracami około realizacji projektu budowy. Teren pod budowę przyszłego gmachu obrano za szkołą powszechną nr 1, o obszarze 4 mor. 170 prętów, który Magistrat odstąpi ze swojej własności miejskiej. Oprócz tego potrzebne drzewo pod budowę, oraz kamień, Magistrat da bezpłatnie. W sprawie budowy gmachu zabierali głos pp. Golański, dyrektor gimnazjum p. Gerymski, dyrektor szkoły rzemieślniczej p. Majewski i inni. Plan gmachu i kosztorys sporządził rektor i prof. Akad. sztuk pięknych w Krakowie p. G. Gałęzowski.

× CHWILOWE ZAMKNIĘCIE FABRYKI. W grudniu rb. na przeciąg paru tygodni zostanie zamknięta fabryka wyrobów cementowo - azbestowych Jan Jack w Ogrodzieńcu, z powodu zaprowadzenia elektryfikacji i przeróbek w tej fabryce.

× FURMAN - SZOFEREM. Niedawny furman, a obecnie właściciel taksówki, Fr. Bejger, jadąc do Krakowa pod Ojcowem wjechał do parumetrowego wąwozu wraz z pasażerami. Oprócz nieznacznych okaleczeń p. mecenasowej Gurbielowej i wstrząsu wszystkich pasażerów, na szczęście obeszło się bez poważniejszego wypadku.

Zniżki kolejowe

DLA CZŁONKÓW KLUBU, NALEŻĄCEGO DO P. Z. NARCIARSKIEGO

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji Nr. III (Ou. Licz. 17416-29 z listopada 1929 r. członkowie klubów należących do P. Z. N. przy przejazdach kolejowych, w wagonach I, II, lub III klasy pociągów osobowych lub pospiesznych jadący z nartami w celach sportowych lub turystycznych mogą korzystać z ulgi taryfowej, przewidzianej w części II dziale I rozdz. E. p. I taryfy osobowej, 25 proc. zniżki (również za pośpiech).

Ulga ta ważną jest od 1 grudnia 1929 r. do 31 kwietnia 1930 r. na podstawie czarnych legitymacyj P. Z. N. z fotografją, zaopatrzonych w nalepkę z ważnością na rok 1929 30.

Spis stacyj wyjazdowych: Będzin, Biała Lipnik, Bielsko, Chebzie, Chorzów Chrzanów, Chyrów, Cieszyn, Dąbrowa Górnicza, Drohobycz Dziedzice, Grybów Hajduki, Iwonicz, Jasło, Kałusz, Katowice, Katowice-Ligota, Kielce, Knurów, Kołomyja, Kraków, Królewska Huta. Krosno, Krynica, Lublin, Lwów, Łódź, Mikołów, Mysłowice, Nowy Sącz, Orzesze, Poznań, Pszczyna, Przemyśl, Ruda Śl. Rybnik, Rybnik-Paruszowice, Sanok, Siemianowice Śl. Skole, Sosnowiec, Stanisławów, Stryj, Świętochłowice, Szarlej, Tarnów, Tarnowskie Góry, Truskawiec-Zdrój, Wadowice, Warszawa, Wisła, Wodzisław, Zakopane, Żegiestów-Zdrój, Żywiec.

Spis stacyj docelowych: Andrychów, Biała-Lipnik, Bielsko, Bobowa, Brosznów Chyrów, Cieszyn, Czarny Dunajec, Delatyn, Dora, Grodziec, Hucisko, Iwonicz, Jamna, Jaremcze, Jaworze Jasienica. Jeleśnia, Jordanów, Kalwarja Zebrzydowska, Kęty, Kozy, Krynica, Lachowice, Ławoczne, Łodygowice, Łojowa, Lwów, Maków, Mikuliczyn, Milówka, Muszyna, Nadwórna, Nałęczów, Piwniczna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Osielec, Piwniczna, Podleśniów, Polana, Poronin, Przemyśl, Ptaszkowa, Puławy, Rabka, Radziechowy, Rajcza, Rytro, Sianki, Skole, Sławsko, Sól, Stróże, Sucha, Tatarów, Truskawiec, Tuchla, Ustronie, Ustrzyki Dolne, Wapienice, Węgierska Górka, Witkowice Bystra, Wilno, Wisła, Worochta, Woronienko, Zakopane, Zwardoń, Żegiestów Zdrój, Żywiec.

Legitymacje czarne mogą być wydawane jedynie narciarzom aktywnym a używane do przejazdów koleją jedynie dla przejazdów na wycieczki lub zawody narciarskie.

Zarząd główny zaznacza z całym naciskiem, że za przekroczenia w tym względzie wyciągnie najdalej idące konsekwencje wobec odnośnych osób i klubów.

Burzenie budynków

WZNIESIONYCH BEZ POZWOLENIA WŁADZ.

Na skutek starań urzędu miejskiego w Zakopanem i wniesionych do dyrekcji robót publicznych, jak też i do Ministerstwa robót publicznych pism, domagających się zgody na przymusowe rozbieranie budowli, wznoszonych bez zezwolenia. Min. robót publicznych Moraczewski wydał znamienny okólnik, opierający się na odnośnych rozporządzeniach Prezydenta Rzplitej o prawie budowlanem, a dającem możność egzekutywy tych w sprawach odnośnym władzom miejscowym.

W myśl powyższego okólnika w wypadkach tych, właściwa władza na podstawie art. 379 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o prawie budowlanem nakazuła wstrzymanie robót budowlanych, wykonywanych bez pozwolenia, albo niezgodnie z pozwoleniem, a tem samem zabronią wykonywania tych lub innych robót budowlanych.

Jeżeli roboty te wykonywane są dalej wbrew wspomnianemu wyżej nakazowi, to wobec winnych mogą być zastosowane środki przymusowe, tj. przymus rozebrania tego, co zostało wybudowane wbrew zakazowi.

Okólnik ten został przez wojew. Krakowskie podany do wiadomości wszystkim starostom, magistratowi krakowskiemu, wydziałom powiatowym, powiatowym zarządom drogowym, wszystkim komisjom zdrojowym w uzdrowiskach, posiadających charakter użyteczności publicznej, tj. Zakopanemu, Krynicy, Szczawnicy, Rabce, Krzeszowicom, Swoszowicom i urzędowi miejskiemu w Zakopanem.

Zarządzenie to stanowi zwrotny punkt w racjonalnej i legalnej rozbudowie, zwłaszcza uzdrowisk i zapobiegnie samowoli jednostek, które wbrew zarządzeniom właściwych władz stawiały budowle, względnie dokonywały przebudówek, co miało miejsce niejednokrotnie w Zakopanem.

Masowe zatrucie podchorążych

NIEŚWIEŻEM MIĘSEM.

W szkole podchorążych we Włodzimierzu zaszedł wypadek masowego zatrucia. Absolwenci szkoły po spożyciu obiadu, zachorowali nagle tak, że musiano przywołać do nich pomoc lekarską.

Jak ustalili lekarze, powodem tych zachorowań w liczbie około 160, było spożycie nieświeżego mięsa. Mięso odesłano do ekspertyzy chemicznej.

Dochodzenie w tej sprawie wszczęto z ramienia wojskowości.

Zamach

NA POCIĄG.

Onegdaj o godz. 11.20 na stacji Mosty (dyr. Mińskiej) przed nadchodzącym pociągiem osobowym 816 jeden ze zwrotniczych zauważył 8 ogromnych kamieni, ułożonych na torze przy skrzyżowaniu linij.

Kamienie w porę usunięto i przez to pociąg uniknął niechybnej katastrofy, jaka z tego powodu zagrażała.

Zamachowcy prócz tego zerwali na pół godziny przedtem 4 latarnie i pobili szkła kolorowe w latarniach.

Toczy się energiczne śledztwo celem wykrycia zamachowców.

RACJA, FIZYKA...

— Czegóż mi zachwalacie to szkapsko kiedy ślepe...

— A czy to panu Michałowi potrzebny koń do ciągnienia pługa, czy do czytania gazet?

H. K. WEBSTER.

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej

57)

Nie będę usiłował opisać wam, jak była piękna. Jeżeli ujrzycie kiedy Lindę na drucie, sami się o tem przekonacie. Jeżeli nie — nie dowiecie się nigdy. Z tą jednak różnicą, że w ów cudowny ranek majowy Linda dokonywała cudów akrobatyki, bez widzów (w każdym razie nie wiedziała, że ma widza) spontanicznie, dla własnej przyjemności. Bałem się podejść bliżej. Myślałem nawet chwilę, czyby się nie cofnąć? Przyszła mi do głowy idjotyczna myśl, że na mój widok straci równowagę i upadnie.

Ale już mię dojrzała i stanąwszy na czubkach palców, obu rękami przesłała mi pozdrowienie

— Proszę tu przyjść i być grzecznym — zawołała.

Nie pozostało mi nic innego jak usłuchać...

Powiedziała, że to już nie potrwa długo. Samochód zaraz wróci i Janina będzie się mogła wziąć do obiadu. Pojechała na poszukiwanie fermy, gdzieby jej sprzedano trochę mleka. Najwyraźniej dotychczas bawiła się tylko i dopiero teraz postanowiła wziąć się poważnie do roboty. Nie potrafię opisać nawet w połowie tych niewiarogodnych rzeczy, które wykonała z wdziękiem i łatwością. Siadała na drucie, robiła ćwiczenia, wykonywane przez akrobatów na solidnej posadzce. Kładła się poziomo i machała jedną nogą z taką swobodą, jakgdyby wypoczywała w hamaku. A czyniła to wszystko po mistrzowsku.

— Gdyby pan Ziegfeld widział panią w tej chwili, powiedziałby, że nie potrzeba żadnych kawałów z ogniem! — wyrwało mi się.

Jednym susem była już przy mnie, oddychając z głębi piersi.

— W każdym razie zrobi pan tę sztuczkę, bo ja o to proszę — rzekła.

Nie oponowałem.

Poklepała mię w nagrodę gestem przyjacielskim po ramieniu i rozluźniła bloki, przy których pomocy drut był naciągnięty. Zauważyłem to i pośpieszyłem z ofiarowaniem swojej pomocy. Niebo się zachmurzyło, dął zimny wiatr, bałem się, że się naziębi.

W tej chwili usłyszeliśmy turkot powracającego samochodu.

— To świetnie! — zawołała. — Niech pan zdejmie drut i zaniesie go do stajni. Chowam go tam, żeby nie zardzewiał. Powiem Janinie, niech się zabierze do obiadu, a ja lecę się przebrać. Nie będziemy czekać na Mitchellów. Jestem głodna, jak wilk. Nie przyjadą, bo się zbiera na deszcz. Koni boi się panicznie burzy i piorunów.

Odczepienie drutu od bloków i zwinięcie zajęło mi dobrych kilka minut. Odniósłszy go, wolnym krokiem skierowałem się ku dworkowi.

U podjazdu ujrzałem rzeczywiście samochód, ale nie samochód Lindy. Było to wytworne, obszerne coupe. Linda stała tuż obok, rozmawiając z ożywieniem z jakimś mężczyzną. Widocznie mówiła mu, jak bardzo się cieszy. Nie wiedziałem, czy mam zwolnić kroku czy podejść i przerwać im to tete a tete. Korciło mnie to drugie, zwłaszcza, że dął chłodny wiatr, a Linda stanowczo miała na sobie za mało ubrania. Domyśliłem się, że był to Mitchell i zgadywałem — z odcieniem niechęci — czy przyjechał sam czy z żoną?

Przekonałem się, że nie sam. Oderwawszy wzrok od tych dwojga, podniosłem głowę i spojrzenie moje zatrzymało się na jednem z okien drugiego piętra. Było otwarte. Ukryta za firanką, z oczyma pałającemi i utkwionemi w rozmawiającą parę, stała kobieta. Nie mogłem dojrzeć jej dokładnie za firanką, ale to zdecydowało, że postanowiłem podejść.

I znowu Linda dostrzegła mnie, zanim zdążyłem się zbliżyć.

— O, jest i on! — zawołała. — Carty, oto Koni Mitchell. Widzi pan, przyjechali! Elza poszła przebrać się do mego pokoju, a ja — dodała, drżąc lekko — pójdę się ubrać.

Mitchell uścisnął mi rękę i skinął Lindzie głową na pożegnanie.

— Nie chce mi się siedzieć w mieszkaniu — rzekł. — Tam, koło stajni, jest moja ulubiona ławka. Lubię siedzieć na niej, żuć słomę i gwizdać.

Poszliśmy obaj w kierunku stajenki. Schowawszy drut, według instrukcji Lindy odszukałem Mitchella na owej ławce.

(C. d. n.).

Jak się odbywa

ZSYP ZBOŻA W ROSJI SOW.

W Sielsowiecie łańcuckim odbywa się zsyp zboża, oczywiście przy zastosowaniu zwykłych metod sowieckich, czyli pod przymusem. Ludność bardzo niechętnie oddaje zboże, przyczem niejednokrotnie dochodzi do dramatycznych scen. W szeregu miejscowości nastąpiły nawet rozruchy.

Ciekawy i charakterystyczny jest sposób podziału daniny zbożowej. Sielsowiet łańcucki ma oddać 10 ton zboża. „Biedota" daje, ile kto może, a reszta podzielona jest na „kułaków" i „średniaków". W praktyce przedstawia się to tak: we wsi Łańcuckie gospodarz Domoradzki z 17 dziesięcin ziemi ma oddać 120 pudów, gospodarz Hartonowicz również z 17 dziesięcin — 60 pudów, gospodarz Sapieszko z 16 dziesięcin — 30 pudów.

Tajemnica takiego podziału polega na tem, że Domoradzki jest Polakiem, Hartonowicz — Białorusinem, Sapieszko zaś, chociaż Polak, ma jednak brata komsomolca, który zarządza zsypem zboża w tej wsi.

KANDYDAT.

— Cóż, panie Macieju, chcielibyście zostać wójtem?

— Dlaczegóżbym nie miał chcieć, byle tylko mnie chcieli...

— A potrafilibyście urzędować, jak należy?

— A bo to co trudnego! Medal na szyję, pieczęć w garść, papieros albo cygaro w gębę i cała sztuka...

ZH. 6-29.

ODROCZENIE WYPŁAT.

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. N. 3 z r. 1928 poz. 20) ogłasza, że na dzień 20 grudnia 1929 roku godzina 10 rano, w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, Wydział Handlowy, wyznaczona została rozprawa w sprawie odroczenia wypłat Pinkusowi Abramczykowi, zamieszkałemu w Będzinie, ul. Kołłątaja N. 6, na przeciąg trzech miesięcy, na którą to rozprawę mogą przybyć wierzyciele w celu udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Sosnowiecc, dnia 22 listopada 1929 r.

W z. Przewodniczący (podpis nieczytelny)

7892 Sekretarz (podpis nieczytelny).

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 23. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.